Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 224. — ROK XLII. NIEDZIELA 18 SIERPNIA 1935.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11. KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.	Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-08.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Walka za kulisami.

Wkraczamy powoli w nowy okres życia politycznego. Wprowadzamy nową konstytucję w życie, jesteśmy w trakcie okresu wyborczego, za parę tygodni otrzymamy nowy Sejm i Senat i — podobno — nowego Prezydenta. Potem przyjdzie zmiana rządu; na czele państwa staną „ludzie nowi", choć ze starej i dobrze nam znanej partji. Zacznie się okres tworzenia nowych ustaw, których wymaga nowa konstytucja — otrzymamy (jak brzmią wiadomości z kół B. B.) nowy „ustrój prawny", nowy dom, w którym będziemy mieszkali może przez czas dłuższy.

Na czem będzie polegał ten nowy „ustrój prawny"?

KTO BĘDZIE DECYDOWAŁ? — Właściwie, zaglądnięcie do konstytucji powinnoby nam dać odpowiedź na to pytanie. Nie da jej nam jednak nawet szczegółowe nad nią studjum. Są wprawdzie w niej pewne punkty ustalone, pewne zasady konkretne (ograniczenie parlamentu, ogromne rozszerzenie praw Prezydenta). Równocześnie jednak znajdujemy w niej co chwila tyle ogólnych postanowień i tyle dwuznacznych frazesów, że na postawione wyżej pytanie odpowiedzi nie da nam konstytucja, a dać ją mogą tylko ci, którym przypadnie rola realizatorów nowej konstytucji.

„Realizatorzy nowej konstytucji..." Któż to jest? Formalnie należą do nich członkowie Sejmu i Senatu. Lecz tylko formalnie. Przegląd list kandydackich i nazwisk, które na nich figurują, skłania nas do wniosku, że nowe ciała ustawodawcze nie odegrają wybitniejszej roli w realizowaniu „nowego ustroju". Jeśli po okręgach powychodzą z głosowania — na co się zanosi — różni „popularni" kandydaci, to Sejm nowy będzie miał wprawdzie specjalistów od sikawek pożarnych, ale nie od spraw, związanych z zasadami państwowej polityki. O Senacie narazie niema mowy... Cały więc ciężar i odpowiedzialność wynikające z przemian ustrojowych spocznie w tych warunkach na barkach tych kilkunastu doświadczonych parlamentarzystów sanacyjnych, którzy do nowego Sejmu wejdą. I ci — wraz z kołem kierowników sanacji, którzy się o mandat nie ubiegają — rozstrzygać będą o wszystkiem. Parlament zejdzie do roli firmanta, którego „cnota" polegać będzie na posłuszeństwie, a „rozum" na milczeniu. „Chambre introuvable" w polskiem wydaniu...

Tak dochodzimy do wniosku, że ostatecznie o nowym „ustroju" decydować będzie szczupłe grono najwyższego koła „elity" z pp. gen. Rydzem-Śmigłym i Sławkiem na czele. Nie parlament, nie Sejm i nie Senat...

Zapytajmy więc, jak sobie ta „elita" wyobraża nowy ustrój społeczny i gospodarczy, i jakie idee w tem kole wybranych krążą?

DWIE TENDENCJE. — Odpowiedzieć można krótko: w tem kole ścierają się jeszcze ciągle różne i dość sprzeczne tendencje. Są w niem nawet gotowe i bojowe nastrojone grupy o konkretnym programie.

Mylą się ci, którzy wysuwają grupę konserwatywną jako jedną z części składowych tej „elity". Konserwatyści i idący z nimi ciężki przemysł stanowią zwartą grupę, ale poza właściwą „elitą". Są potrzebni i są używani, i na tem polega ich rola. Albo dają pieniądze na wybory, albo w kołach, na które mają wpływ, przeprowadzają specjalne zadania (n. p. konserwatyści grający teraz rolę „zatroskanych" o przyszłość katolicyzmu wiernych).

„Elitę" właściwą — podkreślamy — stanowią i stanowić będą tylko i wyłącznie prawdziwi, nie konjunkturalni, „piłsudczycy". Otóż w tej „elicie" niema konserwatystów i reprezentantów ciężkiego przemysłu. Niema zatem zwolenników liberalizmu gospodarczego. „Elita" nastawiona jest przeciw kapitalizmowi i przeciw liberalizmowi. A pozytywnie?

Tu — o ile wolno wnosić ze sporadycznych głosów, wynurzeń i artykułów prasowych — są dwie tendencje. Pierwszą stanowią b. socjaliści. Są to etatyści, — zwolennicy najdalej posuniętej ingerencji państwa, „jednolitej" organizacji robotniczej i syndykalizmu wyposażonego w kompetencje prawa publicznego. Z głośniejszych nazwisk wysuwa się tu na plan pierwszy jedno przedewszystkiem: p. Floyar-Rajchman...

Drugą tendencję wyrażają wybitne osobistości, które z socjalizmem nic nie miały wspólnego, które, jednak rozumieją konieczność przebudowy życia społecznego. W ostatnich czasach powtarza się często nazwisko b. min. Kwiatkowskiego, jako herolda tego nowego prądu i „męża przyszłości". O jego poglądach i równocześnie o poglądach grupy, która za nim stoi, poucza rozprawa p. min. Kwiatkowskiego w księdze pamiątkowej ku czci prof. Caro. Autor oświadcza się w niej przeciw liberalizmowi gospodarczemu, a więc przedewszystkiem przeciw wolnej konkurencji, ale i przeciw skrajnemu etatyzmowi. Żąda zaś „gospodarki organicznej", t. j. takiego ustroju gospodarczego, któryby wyrastał organicznie ze społeczeństwa, ale któryby równocześnie był ujęty w pewne normy. Byłoby to pogodzenie dwóch zasadniczych idei: wolności ludzkiej i planowości.

Są to ogólne zarysy programowej walki, która się toczy za kulisami sanacyjnej „elity". Wyjście z okresu wyborczego winno ją wyprowadzić na scenę. Trzeba bowiem będzie wówczas zabrać się do budowania nowego „domu", nowego ustroju prawnego dla Polski, a do tego potrzebna jest jasność zasad na których Polska ma się oprzeć.

Odcinek gospodarczy stanowi tylko jedną dziedzinę życia społecznego i państwowego. Ale zato bardzo ważną. Decyzje powzięte w tej dziedzinie zaciążą nad innemi. Dlatego nie jest rzeczą obojętną, która z dwóch, wyżej podanych, koncepcji zwycięży w „elicie": gwałtowny etatyzm państwa pół-totalnego, czy też idea „organicznej" ekonomji?

W. Z.

Jak nasycić zaborczość włoską?

Paryż, 17 sierpnia, (PAT.) Havas komunikuje: Propozycje brytyjskie i francuskie mieszczą się w ramach statutu międzynarodowego Abisynji. Zważywszy, iż możliwości porozumienia z cesarzem Abisynji rozszerzyły się, a Francja i Anglja nie dążą do uzyskania nowych korzyści w Abisynji, przed Włochami otwierają się poważne możliwości gospodarcze. Ale wiadomem jest, iż Mussolini pragnie uzyskać również gwarancje polityczne. Zdaje się, iż dotychczas Aloisi nie wyjaśnił jeszcze całkowicie zakresu żądań włoskich oraz formy w jakiej Rzym wyobraża sobie swe wpływy polityczne w Abisynji. Pod tym względem w czasie rozmów wczorajszych nie uczyniono znaczniejszych postępów. Ogólnie przypuszczają, iż rokowania będą długotrwałe.

W kołach brytyjskich i francuskich panuje zdecydowane dążenie do znalezienia pokojowego rozwiązania.

ODROCZENIE ROZMÓW.

Paryż, (PAT.) Rozmowy przedstawicieli państw, które miały się odbyć dzisiaj rano, zostały odroczone. Być może, iż odbędą się one popołudniu.

INDJE ROBIĄ DOBRE INTERESY.

Londyn, (PAT.) Sprawozdawca „Daily Telegraph" donosi z Bombaju, iż wielkie ilości ryżu, zboża, płótna i sznurów oraz obuwia i ubrania są eksportowane przez firmy indyjskie do Erytrei, Somali włoskiego i do Abisynji. Kupcy indyjscy myślą nawet o zakontraktowaniu specjalnych okrętów. Dotychczas eksport ten odbywa się na parowcach, należących do linij okrętowych, utrzymujących stałą komunikację z wschodnią Afryką.

Powstanie w Albanji stłumione.

Tirana, 17 sierpnia. (PAT.) Albańska agencja telegr. podaje, że rozruchy w Rieri zostały stłumione w ciągu kilku godzin. W kraju panuje obecnie całkowity spokój.

Białogród, (PAT.) Według nieoficjalnych wiadomości po stronie **powstańców w starciach z wojskami rządowemi zginęło 50 osób. Po stronie wojsk rządowych padło 10 żołnierzy.** W prowincji, objętej powstaniem wprowadzono sądy polowe. Oczekiwane są liczne egzekucje.

Tirana, (PAT.) Według półoficjalnych oświadczeń czynników miarodajnych ruch powstańczy został całkowicie stłumiony. W całym kraju panuje zupełny spokój.

Białogród, (PAT.) Generał **Guilardi został rzekomo zabity w starciu z powstańcami,** kiedy na czele wojsk rządowych **udał się do południowej Albanji** w celu stłumienia rewolty. Wraz z nim zginął kapitan **Vakiri.**

Po otrzymaniu wiadomości o śmierci wysłał do Rieri posiłki pod dowództwem gen. **Arapitosa.**

ZAMACHOWIEC MIAŁ NA MYŚLI KRÓLA.

Paryż, (PAT.) „Echo de Paris" w depeszy z Tirany donosi, iż **gen. Guilardi, zabity w okolicy Rieri był Chorwatem,** byłym oficerem armji austro-węgierskiej. Wstąpił on na służbę króla **Zogu,** którego był osobistym przyjacielem. W chwili zamachu Guilardi **znajdował się w samochodzie królewskim.** Możliwem jest, iż kula, która go trafiła, **była przeznaczona dla króla.** — Dziennik potwierdza wiadomość o aresztowaniu przywódców ruchu.

Urzędowe wyjaśnienie.

Tirana, (PAT.) Półoficjalna albańska agencja telegraficzna w następujący sposób przedstawia **przebieg wypadków w Rieri:** Niższy oficer żandarmerji na czele grupy osób cywilnych i 35 żandarmów **opanowawszy miasto Rieri,** wyruszył w kierunku Luszuja. Władze, które zostały powiadomione o tych wypadkach, **wysłały na miejsce rozruchów wojsko, które bez krwi przelewu rozproszyło powstańców.** — Jedyną ofiarą rozruchów padł generał **Guilardi,** który nic nie wiedząc o zajściach w Rieri, udał się do miejscowości Pozani i **został przez powstańców zabity.** Większość uczestników ruchu aresztowano. Pogłoski o rzekomym zamachu na króla są całkowicie zmyślone

——oo——

O czem piszą inni?..

W razie sprzeciwu P. Prez. Mościckiego.

Znakomity prawnik. prof. Uniw. lwowskiego, **p. St. Starzyński,** pisze w „Kurjerze Warszawskim“ o wyborze Prezydenta według nowej ordynacji. Przypomniawszy, że **wybór jest parostopniowy**, i że zasadniczo wybierają Prezydenta „elektorzy“ (delegowani przez Sejm i Senat w liczbie 75), i że, **jeśli dotychczasowy Prezydent** (więc n. p. **prof.** Mościcki) zgłosi inną kandydaturę, to **decydować** ma plebiscyt narodu, — prof. Starzyński pisze:

„Wielokrotnie już oświadczałem się stanowczo przeciw **temu sposobowi wyboru Prezydenta, który rozpasać może wszystkie namiętności i rozpętać gorące walki;** na senackiej komisji konstytucyjnej d. 13 grudnia zeszłego roku przypomniałem. ile złego sprowadziła w dawnej Polsce dawna elekcja królów przez szlachtę viritim, tu przypominam jeszcze, że nawet w bardzo demokratycznie rządzonej Francji wybiera się prezydenta nie przez plebiscyt, lecz przez obie Izby razem. tak samo. jak u nas dotychczas: — sejmowa organizacja B. B. W. R. uznała jednak. że dla pewnego pozoru czy poloru demokratyczności nowej konstytucji, trzeba dać narodowi prawo do tego plebiscytu, **maskując nim liczne autokratyczne zapędy, idące znacznie dalej, aniżeli tego wymaga postulat silnego rządu, który wszyscy uznajemy“.**

„Wygolono“ Partję Pracy.

„Goniec Warszawski“ pisze w związku z listami kandydatur poselskich:

„Proskrypcję surową przeprowadzono w stosunku do działaczy Partji Pracy. Jej przedstawiciele zasiadali w poprzednim Sejmie i odgrywali tam niemałą rolę. W pracach komisji konstytucyjnej zaznaczył się szczególnie b. poseł Szawlewski, który nawet doprowadził raz do bardzo gwałtownego starcia na posiedzeniu klubu BB. z premjerem Sławkiem. Dzisiaj na liście kandydatów niema ani jednego przedstawiciela tego klubu“.

„Partja Pracy“ — jak wiadomo — była partją b. premjera p. Bartla, b. amb. Filipowicza.

Czy będzie „Sejm Chłopski“.?

Wszystkie dzienniki zwracają uwagę, **że na listach kandydackich najwięcej jest nazwisk rolników, chłopów.** W ten sposób chce sanacja złamać bojkot wyborów. Ale możliwe są — pisze „A. B. C.“ — także niemiłe „niespodzianki“ w dniu głosowania 8. IX.

„Należy — pisze „A. B. C.“ — liczyć **się z tem, że wyborcy chłopscy zajmą stanowisko klasowe i będą głosować na „swoich“, t. j. na chłopów** — rolników. Kierownicy wyborów mogą mieć z tego rodzaju nastrojami wiele kłopotu“.

I może wyjść sejm „chłopski“... O ile oczywiście wieś będzie głosowała.

Wspomnienia dziecka wsi z r. 1920.

W „Piaście“ znajdujemy piękne wspomnienia p. H. Ściborowskiej z r. 1920., kiedy autorka pasała bydło z rodzeństwem na pastwisku...

„Paśliśmy już — opowiada p. Ściborowska — na ścierniskach. Jakoś popołudniu zebrało się na burzę. Z gazet wiedzieliśmy, **że dziś** ma dojść do rozgrywki z bolszewikami. **A jak deszcz proch zamoczy, a jak** w błocie nogi piechurom pogrzęzną? **Padliśmy na kolana i dalej się modlić.** Zahuczały grzmoty, deszcz strumieniami płynie z nieba, krowy z rykiem pędzą do chlewów. a my zmoczeni i zmartwieni za niemi. Tylko jeden ogon wyciągnęła burza na północ, a wnet i ten spłynął deszczem. Aleśmy się cieszyli i reszcie dzieci opowiadali, że to nasza modlitwa sprowadziła deszcz na bolszewików, a naszym nic nie zrobiło, bo byli przecie wtedy trochę ku wschodowi“.

P. Stpińczyński zachwycony kandydaturami.

P. Stpiczyński w „Kurjerze Porannym“ sławi ordynację wyborczą do Sejmu, a zwłaszcza instytucję „zgromadzeń wyborczych“ **(dzięki którym został wysunięty na kandydata)...** Pisze, że „prasa partyjna“ wypowiedziała na temat tej ordynacji

„wszystkie złowieszcze proroctwa jakby ordynacja zapewniała mandaty członkom byłego Bezpartyjnego Bloku, że bodaj niektórzy ludzie naiwnego serca przejęli się na serjo temi zapewnieniami. Dzień 14 sierpnia zgotował rozczarowanie tym co tak zapewniali i tym co uwierzyli fałszywym proroctwom. Akt desygnowania kandydatów na posłów przez Zgromadzenia Okręgowe przeciwstawia tym proroctwom pewną rzeczywistość. godną uwagi.

...Kandydaci są to przeważnie działacze na terenach okręgów wyborczych, najczęściej działacze społeczni, wysunięci przez miejscowych obywateli. Wielki procent rolników wśród kandydatów, potwierdza w sposób niewątpliwy decydujące znaczenie lokalnych w każdym okręgu wpływów na układ list kandydackich. W okręgach rolniczych naturalnym biegiem rzeczy wysunięto rolników i fakt. że tak jest, świadczy na korzyść nowej ordynacji.

Nie zapominamy, że dezorganizacja warstw masowych utrudnia ordynacji wyprowadzenie do Sejmu idealnie sprawiedliwej socjalnej reprezentacji społeczeństwa. Lecz fakt, że i obecnie świat pracy reprezentuje na Zgromadzeniach w miastach siłę decydującą, nie może być negowany. Za parę lat. przy wyborach następnych. gdy świat ten lepiej się zorganizuje i odnajdzie język wspólnych interesów, stanie się on obrońcą nowej ordynacji“.

Optymizm p. Stpiczyńskiego tłómaczy się łatwo; wszak sam jest kandydatem, — jakżeby się mógł dyskwalifikować przez krytykę kandydatur? Ale podobno nie wszyscy w sanacji są zdania p. Stpiczyńskiego.

Czy Indje wyrzekną się niepodległości?

W ciągu ostatnich 15 lat Indje Przedgangesowe zwane Wschodniemi. ten największy (prawie 5 milj. km. kw.) i najludniejszy (blisko 350 milj. mieszkańców) obszar kolonjalny W. Brytanji. obejmujące 15 „prowincyj“ a w tem 563 większych lub mniejszych „państw hołdowniczych“. ta perła korony brytyjskiej.

PO RAZ DRUGI OTRZYMAŁY NOWĄ KONSTYTUCJĘ,

której wprowadzenie w życie powierzono nowemu. świeżo mianowanemu wicekrólowi 47-letniemu lordowi **of Linlithgow.** Swój ważny i oczywiście szczególnie trudny urząd obejmie on wprawdzie dopiero na wiosnę przyszłego roku. ale niewątpliwie celowo już teraz ogłoszono tę nominacje na dowód. że **W. Brytanja nie zamierza zejść z obranej drogi** i przeciwstawi się z całą energją trudnościom, które istnieją zarówno w Indjach jak w samej Anglji.

Nazwisko lorda of Linlithgow w stosunkach wielkobrytyjskich oznacza program, a jego istotą jest **rozumny kompromis,** którego wyrazem jest właśnie przez króla i cesarza Jerzego V. w jego jubileuszowym roku podpisany **India-Bill,** jeden z najważniejszych aktów prawno-politycznych jego rządów a postanawiający o losach niezwykle skomplikowanego tworu państwowego. Po żmudnych pracach przygotowawczych, które trwały przeszło 4 lata, po dwu wielkich konferencjach „okrągłego stołu“; przy którym zasiedli biali i oliwkowi z Mahatmą Gandhim, po zapamiętałej dyskusji w obu izbach parlamentarnych Indja-Bill chociaż daleki od „swaraju“ tj. samorządu a właściwie całkowitej niepodległości, o jaką walczą nacjonalistyczne sfery hinduskie. jest jednak dowodem, że Anglja umie przystosować się do rzeczywitości i znaleźć pokojową drogę wyjścia z położenia, które dla każdego innego narodu wydałoby się może beznadziejnem. Uznawszy, że po wojnie światowej, w której Indje spełniły swój obowiązek wobec wspólnej ojczyzny, ich „konstytucja“ z roku 1921 jest już nie wystarczająca a hasło „Indje dla Indusów“ poczyniło dostateczne postępy rząd angielski obecnie po raz drugi dokonuje **wyrzeczenia się części swych uprawnień** i przekazuje je ludowi. W ten sposób Indje z rządzonego dominjum stają się do pewnego stopnia „rządzącem się“ państwem związkowem, z własnymi ministrami i parlamentem. który wedle przyjętego w Anglji **wyrażenia** stanowić będzie w 90 proc. o sprawach kraju tak, że w ręku Anglji pozostanie ich tylko pozostałe 10 proc. tj. obrona kraju i jego polityka zewnętrzna. W miejsce 15 „prowincyj“ będzie tych teraz tylko 11. każda z własnym rządem i parlamentem i wysyłać one będą delegacje do parlamentu centralnego. Dla siebie zatrzymuje Londyn tylko urząd mediatora i życzliwego opiekuna, przestrzegając kraj przed „ryzykiem“, jakiem byłoby dla niego oderwanie się od wspólnego pnia brytyjskiego.

Nie znaczy to jednak. że wszystkie trudności są usunięte, a spokój w Indjach zapewniony. Wielką niewiadomą jest w tej chwili,

jak ustosunkuje się społeczeństwo hinduskie do nowej konstytucji, jak skorzysta z przyznanych mu nowych praw i swobód i czy, uważając obecny Indja-Bill **za konieczny etap** przystąpi do współpracy, czy też trwając w negacji podejmie jeszcze jeden **„marsz do morza“** jak to było przed czterema laty i odrzuci nową konstytucję jako półśrodek. Jak zachowają się książęta hinduscy, których uprawnienia nowy ustrój Indyj mocno ścieśnia, a pod niejednym względem zwłaszcza finansowym znosi? Czy lord Linlithgow jeden z głównych ekspertów i doradców korony, a temsamem właściwy autor Indja-Bill, zdoła akt ten wcielić w życie, jak umiał przełamać pod tym względem opozycję. nieprzejednanych Torysów w stylu Winstona Churchilla? A Mahatma Gandhi, czy poprzestanie na tem, że jego „marsz do morza“ wywalczył w każdym razie prawa obywatelskie w europejskim znaczeniu dla 14 proc. mieszkańców Indyj, gdy poprzednio miały je tylko 2 proc.? Czy lud hinduski da się teraz porwać do nowego buntu wołając jak poprzednio „swaraj, swaraj“, czyli pełna niepodległość?

Lord Linlithgow odchodzi na ciężki posterunek. Niewątpliwie zdaje sobie sprawę on i jego mocodawcy, że druga konstytucja Indyj, którą ma teraz wprowadzić w życie, jest tylko przygotowaniem **trzeciej,** która nie wiadomo, czy będzie ostatnią. Bo trzeba pamiętać. że ani w interesie Japonji, ani Rosji nie leży uspokojenie w Indjach. że w ich interesie leży raczej ferment narodowy w tym kraju. **(ab.)**

Przywódca chłopów chorwackich o katolicyźmie.

W polskim ruchu ludowym spotyka się **działaczy, którzy są nieprzychylnie** a czasem nawet wrogo nastawieni do katolicyzmu. Pożyteczną przeto rzeczą będzie omówić stosunek dr. Maczka, przywódcy chłopskiej partji chorwackiej, do katolicyzmu W tej sprawie zajął wyraźne stanowisko. w deklaracji ogłoszonej w tygodniku katolickim „Nedjelja“, wydawanym w Zagrzebiu.

Dr. Maczek na wstępie deklaracji stwierdził, że postawa jego w stosunku do religji katolickiej jest powszechnie znana. A jest ona taka, jak postawa całego narodu chorwackiego, który zawsze w ciągu wieków **manifestował swoje uczucia katolickie,** czyniąc katolicyzm częścią integralną swego życia narodowego. Katolicyzm bowiem związał Chorwatów z twórczą kulturą zachodu.

„Chłop chorwacki, — mówi Maczek — **rozumie dobrze, czem jest religja dla niego.** Z Bogiem zaczyna i z Bogiem kończy wszystkie swoje prace Z wiary czerpie potrzebną siłę, aby podołać swej mozolnej pracy, a jednocześnie z niej czerpie pocieszenie „w dniach nędzy i wygnania“. Wieśniak chorwacki. który bronił. zachował i nadal pilnuje narodowego życia chorwackiego. „zapewni“ religji, — oświadcza dr. Maczek — właściwe i należne jej miejsce“. Z drugiej jednak strony. przywódca chłopów chorwackich przypomina swoje oświadczenia. w których stwierdził, że naród chorwacki **nie jest „narodem klerykalnym“.** Przez wyraz „klerykalny“ rozumie on „klerykalizm polityczny“, polegający na mieszaniu się duchowieństwa do kwestyj czysto politycznych w imieniu katolicyzmu i tworzenia partyj politycznych „pod swoją egidą i kuratelą“. Dr. Maczek jest przeciwny takiemu stanowi rzeczy. a to tak ze względów na dobro narodu. jak i samej religji. Zdaniem jego ksiądz winien być w narodowem życiu chorwackiem przewodnikiem i pomocnikiem narodu, poświęcając się swoim obowiązkom duchowym, swojemu posłannictwu religijnemu. Powołuje się na ostatnie w tej sprawie zarządzenia Stolicy Apostolskiej. Dr. Maczek wyraża jednocześnie zadowolenie, że naród chorwacki ma dużo duchownych światłych i oddanych, którzy w wykonywaniu swoich obowiązków wykazują właściwe zrozumienie dla sprawy narodowej.

Co się tyczy stowarzyszeń religijnych (Akcji Katolickiej) szczególnie młodzieży, które służą odrodzeniu moralno-religijnemu młodego pokolenia chorwackiego, to dr. Maczek stwierdza, iż zasługują one na całkowite zaufanie i poparcie.

W powyższej deklaracji dr. Maczek potwierdza swoje **oddanie Kościołowi i głębokie przywiązanie narodu chorwackiego do katolicyzmu.** Wprawdzie u dr. Maczka zaznaczają się czasem pewne niewłaściwe tendencje. polegające na utożsamianiu narodowości z religją i podporządkowywaniu religji potrzebom narodowym. tem nie mniej jednak daklaracja jest wyrazem **doniosłości katolicyzmu dla rozwoju życia narodowego** i zrozumienia tej doniosłości przez następcę sławnego Radicza.

Byłoby dobrze. gdyby i nasi przywódcy obozu ludowego zaznajomili się z tą deklaracją i wyciągnęli z niej wnioski właściwe dla Poski. K. T

Likwidacja Stahlhelmu.

Hitlerowska partja narodowo-socjalistyczna **uderzyła do ataku na całym froncie.** Walczy z Kościołem katolickim, żydostwem, oraz organizacjami, które jeszcze dotąd ocalały przed pogromem. Ten atak dowodzi,iż hitleryzm postanowił ostatecznie zlikwidować wszysko to co, mu się zupełnie, bez zastrzeżeń, nie podporządkuje, aby w **ten sposób zawładnąć życiem niemieckiem i stać się wyłącznym jego panem.** Nie mamy wątpliwości, że celu zamierzonego nie osiągnie, gdyż nie zgryzie przedewszystkiem katolicyzmu i na nim może połamać sobie zęby...

Zanim to jednak nastąpi, wiele jeszcze organizacyj zniknie z horyzontu życia niemieckiego. i mimo swoich zasług i swego znaczenia podzieli los tych stowarzyszeń, które już uległy hitlerowskiej przemocy i zostały zlikwidowane. Obecnie kolej przychodzi na **Stahlhelm.**

Potężna ta organizacja wojskowa powstała po wojnie, o charakterze wybitnie nacjonalistycznym, jest powoli likwidowana. Dotychczas Hitler liczył się jeszcze ze Stahlhelmem, i to do tego stopnia, że przedstawiciel Stahlhelmu, Seldte zasiadał w rządzie piastując urząd ministra robót publicznych. Obecnie rozpoczęła się już akcja likwidacyjna. Przed kilkoma dniami rozwiązano Stahlhelm w okręgu berlińskim, na Pomorzu, w Prusach Wschodnich. a więc w okręgach, w których Stahlhelm czerpał największą liczbę swych członków. Rozwiązanie nastąpiło na podstawie ustawy „o obronie narodu i i państwa“ z 28 lutego 1932 r.

Według oficjalnych wynurzeń. Stahlhelm z każdym dniem stawał się organizacją zagrażającą państwu narodowo-socjalistycznemu, a to spowodu swego coraz bardziej **„opozycyjnego charakteru“** Miało się to jak pisze „der Angriff“, przejawiać w obchodzeniu państwowych zarządzeń, oraz w przyjmowaniu elementów marskistowskich. Słowem Stahlhelm stawał się — według komentarzy hitlerowskich — z organizacji czysto kombatanckiej, **„ośrodkiem opozycji reakcji“.**

Przyczyny likwidacji Stahlhelmu jednak nieco są inne. Hitler w okresie walki o władzę dążył do pozyskania Stahlhelmu dla siebie. Przywódcy Stahlhelmu odnosili się do niego jednak **z nieufnością** Tę niezależność Stahlhelm dotąd utrzymał.

Ostatecznej likwidacji Stahlhelmu należy oczekiwać w bliskiej przyszłości. Jak prasa donosiła Hitler przeprowadził z min. Seldte rozmowę na ten temat. Powszechnie sądzą, że w czasie tej rozmowy rozwiązanie Stahlhelmu na obszarze całych Niemiec. **zostało już postanowione.** Wiąże się również z tem kwestja osobistego położenia ministra Seldtego. Isnieje prawdopodobieństwo jego dymisji. Z chwilę rozwiązania Stahlhelmu. nie miałby żadnej legitymacji do udziału w rządzie.

W ten sposób zniknęłaby jeszcze jedna organizacja, która odegrała w życiu narodu niemieckiego wybitną rolę. T.

Na ziemiach Rzeczposp.

Seismografy w kopalniach.

W Warszawie rozpatrywany jest projekt urządzenia na terenie kopalń węglowych Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego stacyj notowań wstrząsów ziemi przy pomocy sejsmografów. Najczulsze te aparaty, sygnalizujące trzęsienia ziemi, umożliwią obserwowanie zmian, jakie zachodzą w pokładach węgla. Zaobserwowanie obsuwania się pokładów węgla zapobiec może licznym katastrofom w kopalniach i zasypywaniu żywcem górników.

Wykrycie jaskiń gry w Warszawie.

Pod przykrywką organizacyj i stowarzyszeń społecznych istnieje w Warszawie szereg przedsiębiorstw, czerpiących zyski z gry w karty. Na skutek doniesień przeprowadzono rewizje w kilku takich klubach. W klubie komiwojażerów żydowskich na Lesznie stwierdzono, że grywają oprócz członków, także osoby postronne, a na jednym stoliku stowarzyszenie zarabiało po 45 zł. za noc. Podobne wyniki dała też rewizja w „Klubie Pracujących umysłowo Kobiet“ i jeszcze w jednym klubie przy ulicy Świętokrzyskiej.

——— * ———

NIELICZNY ZJAZD DO WARSZAWY. Impreza nazwana „Poznajmy stolicę“ nie dopisała. Zamiast spodziewanych 10 tysięcy gości, przybyły tylko do Warszawy cztery tysiące. Jedną z przyczyn tak nielicznego zjazdu była zła pogoda, a ważniejszą były **zamałe zniżki kolejowe oraz utrudnienia w nabywaniu kart uczestnictwa.** W zjeździe wzięli liczny udział żydzi, a wielu z nich w chałatach. Jeden z nich zwrócił się do organizatorów zjazdu z żądaniem pokazania mu Muzeum Wojska.

OTWARCIE OLIMPJADY SZACHOWEJ. W piątek odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie olimpjady szachowej, zorganizowanej przez Polski Związek Szachowy. W turnieju biorą udział przedstawiciele 20 narodów. — Przemówienia na otwarciu wygłosili: dr. Steifer i mistrz świata Alechin. Rozegranych będzie na turnieju **760 partyj.**

PRZEKAZ PIENIĘŻNY WĘDROWAŁ 5 MIESIĘCY Z WARSZAWY DO LWOWA. Do jednej z redakcyj lwowskich zgłosił się fryzjer, M. Wiesshaar, przedkładając odcinek przekazu pocztowego, z którego wynika, że pieniądze zostały wysłane dla niego z Warszawy do Lwowa w dniu 23 marca b. r.

Z całego świata.

Tragiczna śmierć lotnika Posta.

W Moskwie otrzymano wiadomość o tragicznej katastrofie, w której zginęli we czwartek słynny lotnik Willy Post i jego pasażer korespondent „New-York Times“, W. Rogers. Post wyleciał z Fairbanks na Alasce, kierując się ku Syberji. W 25 klm. od Point Barrow, Post opuścił się na rzeczkę, aby zapytać eskimosów o dalszą drogę. Gdy następnie samolot wzbił się w powietrze, motor nagle stanął i aparat z wysokości 15 metrów runął na skały. Post i Rogers ponieśli śmierć na miejscu.

Post, jeden ze słynnych rekordzistów światowych, wsławił się zwłaszcza samotnym lotem naokoło świata w ciągu 7 dni. W obecnym locie zamierzał dotrzeć przez Syberję do Moskwy.

W Ovadą zginęło 111 osób.

Agencja Stefani ogłosiła oficjalny komunikat w sprawie katastrofy zerwania tamy w Ovada. Z komunikatu tego wynika, iż ogółem zginęło 111 osób, w tej liczbie 97 osób stanowią mieszkańcy gminy Ovada, 3 osoby z Molara, 4 z [illegible]vriata Orba, 7 osób z Cremolino. Odnaleziono zwłoki 82 osób, rozpoznano zwłoki 62 ofiar katastrofy.

Zautomatyzowany Berlin.

PAPIEROSY, ZAPAŁKI, GAZETY, KWIA TY, KIEŁBASĘ, OWOCE — WSZYSTKO WYDAJE AUTOMAT. — AUTOMATY NA ULICACH I W DOMU.

(Korespondencja własna).

Berlin, w sierpniu.

Berlin nietylko się szybko motoryzuje, ale automatyzuje się równie szybko. Przez długi czas drobni sklepikarze walczyli przeciw grożącej automatyzacji.ale wreszcie przed rokiem rząd niemiecki przyszedł do przekonania, że automaty bynajmniej nie podkopią bytu sklepikarzy, a przyczynią się do zwalczenia klęski bezrobocia przez ożywienie produkcji w fabrykach automatów. Przed rokiem przeto ukazała się ustawa automatowa, regulująca tę dziedzinę produkcji i handlu i z tą chwilą nietylko Berlin zresztą, ale cała Rzesza zaczyna się automatyzować.

Początek, jak początek. Automaty, albo należały do starej generacji, która już odmawiała posłuszeństwa, albo cierpiały na dziecinne choroby. Handlarze żywi śmiali się w kułak, obserwując „klienta“, który zaufał automatowi swoje 20 fenigów i czekał daremnie na towar, klnąc na czem świat stoi wszystkie automaty. Zaś właściciel automatu drapał się za uchem, bynajmniej nie ciesząc się z łatwego dochodu, bo wiedział, że jednocześnie traci klienta automatowego. Ale wobec wzmożonej fabrykacji, konstruktorzy wprowadzali coraz nowe ulepszenia, **doprowadzając konstrukcję automatów w ciągu niespełna roku do perfekcji.**

Sklepikarz przestał się śmiać, właściciel automatu nie drapał się za uchem. Automaty zyskiwały coraz liczniejsze rzesze klientów. Sklepikarz żadnej specjalnej szkody przez wprowadzenie automatów nie ponosi, funkcjonują one bowiem przeważnie poza godzinami handlu. A ponieważ w Niemczech — w przeciwieństwie do Francji — godziny handlu prze strzegane są bardzo skrupulatnie i po godzinie 7-ej wieczór już wszystkie magazyny i najdrobniejsze kramiki są zamknięte na głucho, więc rola automatów rozpoczyna się właściwie dopiero wieczór, trwając do następnego ranka, oraz w niedziele i święta.

Najbardziej rozpowszechnione są automaty z papierosami. Po godzinie policyjnej **można otrzymać papierosy tylko w kawiarniach ale z 10 proc. dodatkiem.** A że obywatel Trzeciej Rzeszy niechętnie wyrzuca swe godziny handlu przestrzegane są bardzo z czego, automaty cieszą się dużem powodzeniem. Właściciel sklepu tytoniowego, zamykając swój magazyn wieczorem, **wywiesza jednocześnie u drzwi dobrze przytwierdzony automat,** który daje mu przeciętnie. w ciągu nocy około 7 marek, co nie jest do pogardzenia, zważywszy, że automaty zawierają wyłącznie tańsze gatunki papierosów. Zaś od soboty wieczorem do poniedziałku rana automat „targuje“ nawet do 25 marek. Właściciel automatu z papierosami zaciera ręce, gdyż **automat przynosi mu tygodniowo utargu 70 marek,** co oznacza dla niego dodatkowy zysk 13—14 marek.

Naskutek rosnącego do automatów zaufania, zapotrzebowanie na aparaty rosło tak szybko, że powstawały coraz nowe fabryki, które puszczały w świat coraz nowsze konstrukcje. Konkurencja była tak znaczna, że skorzystali na tem zamawiający, otrzymując dogodne warunki spłat. Choć i to nie jest konieczne, gdyż mały automat o jednym wyrzucie jakiegoś drobnego artykułu nie kosztuje więcej jak 100 marek.

Ale handel zapomocą automatów nie ogranicza się tylko do papierosów, lecz generalizuje się coraz więcej. Na każdej stacji kolejki podziemnej stoją **automaty z zapałkami i popularnemi gazetami.** Chcesz się w niedzielę rano ogolić,i stwierdzasz, że zabrakło ci kremu do golenia, lub nożyka. Golibroda nie pracuje w niedzielę. Więc, jeśli posiadasz jaki taki zmysł obserwacji i zauważyłeś w pobliżu swego domu odpowiedni automat, kłopotu niema. Za parę fenigów automat wyda ci **i nożyk i krem do golenia.**

Tosamo zresztą odnosi się i do pasty do zębów. Ale to nie wszystko. Wobec silnie rozwiniętego ruchu turystycznego, Niemcy posiadają również wielu fotografów amatorów. Dla ich wygody urządzone są automaty, wydające **rolki filmowe.** Bo przecież nie jeden fotograf-amator sam siedzi w biurze, czy w magazynie do wieczora i nigdy nie zdążyłby nabyć filmu. A wracając z wycieczki i przechodząc koło swego zwykłego magazynu fotograficznego, wrzuca do specjalnie umieszczonej skrzynki naświetlone filmy do wywołania, wypisując tylko na opakowaniu swe nazwisko. Nazajutrz może już wywołany film odebrać.

Młodzieniec pędzi w niedzielę popołudniu do swej dziewoi i z przerażeniem stwierdza, że magazyny z kwiatami są zamknięte. Biegnie do najbliższego **automatu z kwiatami i za markę otrzymuje wiązankę świeżych kwiatów.**

Wracasz późną nocą i czujesz w żołądku próżnię. Wstępować do restauracji — koszt, bo i wypić coś trzeba i czas tracisz. Automat da ci w drodze **kawałek kiełbasy i chleba.** Zajadasz, maszerując. W ten sposób otrzymać można **owoce, ciastka, i wszelkie inne smakołyki.** Wszystko świeże, gdyż automat posiada jednocześnie chłodnię. Wody kolońskiej i innych kosmetyków wyda ci automat ile chcesz. Wnet będziemy nabywali w automatach krawaty, skarpetki itp.

L. H.

Kolejka na Kasprowy później na Świnicę

Zakopane, w sierpniu.

Sprawa budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch jest już dziś przesądzona! Dużo się mówiło i pisało na ten temat i mimo ostatniego komunikatu w tej sprawie, byli jeszcze tacy, którzy nie dawali wiary w ostateczność budowy kolejki. A jednak. Dziwnie jakoś ta sprawa obecnie wygląda. Charakterystycznem jest, że tak zwolennicy jak i przeciwnicy budowy kolejki obecnie milczą. Jeśli wytłumaczonem i usprawiedliwionem jest milczenie zwolenników, którzy przecież już doczekali się technicznych robót w terenie, to dziwnem, a nawet podejrzanem wydaje się zachowanie przeciwników kolejki. Fakt jest faktem, że kolejka będzie! **Mimo licznych protestów wszystkich niemal organizacyj turystycznych i krajoznawczych, mimo nawet protestu instytucji rządowej, jaką jest Państwowa Rada Ochrony Przyrody i mimo wreszcie protestu części społeczeństwa, które w ten czy inny sposób jest zainteresowane w tej sprawie, kolejka wybudowaną będzie.**

Wiadomo tylko kto buduje ją i za co, ale nie wiadomo kto udzielił aprobaty w tak ważnej sprawie.

Podobno jest to zasługą osobistą pana wicemin. Bobkowskiego, jak mówią. **Kolejkę buduje Stocznia gdyńska (!) wraz z kilku prywatnymi kapitałami. Kosztorys wynosi około 3 miljonów zł. Cena biletu zaś za przejazd przewidziana jest na 4 zł.**

Tyle naogół wiadomo w tej sprawie. Fachowcy jednak twierdzą, że **będzie to impreza deficytowa** i obliczają rentowność kolejki na 3 do 4 lat. Był zresztą sprowadzony niedawno specjalista fachowiec ze Szwajcarji, który orzekł, po dokładnem zbadaniu wszystkich warunków, że nie kalkuluje się budowa kolejki na Kasprowy. Miał przytem podać nazwy innych szczytów, co do możliwości eksploatowania kolejki. My jednak dobrze wiemy, o co chodzi twórcom tej kolejki. **Jeśli się wybuduje ją na Kasprowy, to już łatwo i tanio będzie można doprowadzić ją do Świnicy.** I tak będzie. Bo trudno uwierzyć w to, żeby Kasprowy był celem wszystkiego. Jeśli w zimie będzie miał powodzenie, ze względu na tereny narciarskie, to w lecie, na wiosnę i w jesieni nie będzie atrakcją, a zatem trzeba pomyśleć i o innych porach roku dla powodzenia kolejki. **Wybór więc Kasprowego na kolejkę kryje w sobie i dalsze jak widzimy cele. A więc nawet temu najwspanialszemu szczytowi Świnicy, grozi zagłada... cywilizacji!**

Rozmawiałem w tej materji kiedyś z **prof. Goetlem, który wyraził pogląd, że wszelka dyskusja w kwestji protestów jest już bez znaczenia. Kolejka będzie, i to zdaniem profesora w niedalekiej przyszłości na Świnicę!**

Przejdźmy jednak do rzeczywistości. Kto zna Tatry ten wie dobrze, **jakie spustoszenie i wandalizm siać będzie kolejka w przyrodzie tatrzańskiej.** Dziś już po przejściu tych kilku tysięcy ludzi, przybyłych z okazji wielkiego zjazdu, widzi się wszędzie nie tylko na bardziej uczęszczanych szlakach, ale i na ubocznych miejscach, istne śmietniska. Trzeba sobie na chwilę chociaż uprzytomnić co się będzie działo na Kasprowym i trakcie do Hali Gąsienicowej po wybudowaniu kolejki. **Straconą jest bezpowrotnie ta część gór!** Posiadamy mały skrawek Tatr, ale będziemy mieli jeszcze mniejszy. Na nic wzniosłe hasła i idee — geszefciarstwo wzięło górę!

Kazimierz Dąbrowski.

Łowicz atrakcją turystyczną.

Łowicz wabi turystów głównie swojemi cennemi zabytkami i barwnemi strojami Łowiczan, odświętnie odzianemi, a pozatem jeszcze posiada cały szereg atrakcyj turystycznych. Są niemi przedewszystkiem dwa ciekawe muzea regjonalne, dwa mniejsze kościoły barokowe z 17 wieku, a mianowicie św. Leonarda i Pijarów, oraz b. klasztor Misjonarzy, również barokowy z 18 wieku. Na rynku w Łowiczu zachowało się jeszcze dotąd parę domów barokowych z 17 i 18 wieku, świadczących o dawnem znaczeniu i zamożności miasta.

Smakoszów oczekuje w Łowiczu świetna restauracja w Rynku, słynąca z raków i kurcząt i będąca dzięki temu niejednokrotnie celem wycieczek dla automobilistów i motocyklistów z Warszawy i Łodzi, oraz miejscowości pobliskich.

Komu sam Łowicz nie wystarcza, kto pragnąłby się nasycić powietrzem wsi i lasów, ten wyrusza wspaniałą, wysadzaną staremi drzewami szosą do Arkadji lub Nieborowa. Arkadja, to słynna w końcu 18 i początkach 19 wieku rezydencja ks. Radziwiłłowej. Zbudowana jako konkurencja siedziby ks. Czartoryskiej w Puławach, zdołała w wielu szczegółach architektonicznych prześcignąć Puławy. Zjeżdżali tu na zaproszenie ks. Radziwiłłowej najsłynniejsi malarze, artyści, rzeźbiarze i poeci, a dla wielu z nich pobyt w Arkadji stał się źródłem wielkiego natchnienia. Dziś po wspaniałej ongiś siedzibie pozostał tylko wielki zapuszczony park, będący mimo to celem licznych wycieczek.

Przed olimpjadą szachowa w Warszawie.



Puhar pani Hamilton-Russella, o który walczyć będą drużyny szachowe. Puhar ten obecnie, jak wiadomo jest w posiadaniu Ameryki.

„Scriptres catholici“.

W tych dniach odbyło się pierwsze sprawozdawcze zebranie katolickich pisarzy francuskich i flamandzkich Belgji, zrzeszonych w organizacji „Scriptores Catholici“. **Stowarzyszenie to po pierwszym roku działalności liczy już obecnie 70 członków czynnych i mogło ufundować dwie nagrody literackie, jedną dla autorów piszących po francusku, drugą dla przedstawicieli literatury flamandzkiej.** — Nadto „Scriptores Catholici“ w szerokim zakresie wzięli udział w katolickim dziale Wszechświatowej Wystawy w Brukseli i w organizacji kongresu pisarzy katolickich. — W związku ze zbliżającą się rocznicą Erazma Roterdamskiego postanowiono zorganizować kongres związku „Scriptores Catholici“, połączony z odwiedzinami domu Erazma w Anderlicht. Pozatem postanowiono przystąpić do wydania dwujęzykowej antologji dzieł członków „Scriptores Catholici“ wraz z podaniem życiorysów i dat bibljograficznych. W ostatniem zamierzeniu organizacja liczy na pomoc innych katolickich instytucyj naukowych i wychowawczych. Nowy zarząd „Scriptores Catholici“ ukonstytuował się w ten sposób, **że na czele organizacji stanął jako prezes słynny pisarz flamandzki Feliks Timmermans, a wiceprezesem** został b. minister dr. Paweł Crockaert. Obowiązki sekretarzy przyjęli Theo Bogaerts i Józef Conrardy. (KAP).

SZLAKIEM POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH



TRANSMISJE RADJOWE
W NIEDZIELĘ 18.VIII. O GODZ. 8.55

Sprawa odwrotu z pod Kijowa 1920 r.

Reflekcje ówczesnego dowódcy 18-tej bryg. piech.

Zamieszczamy następujące, ciekawe z wojskowego punktu widzenia uwagi p. gen. Springwalda o jednym z epizodów wojny r. 1920. Wyrażają one pogląd autora który brał czynny udział w walkach tego roku. — Uw. Red. „Gł. N.“

Operacje podjęte w 1920 roku w celu zdobycia Kijowa, mimo zajęcia przez nas linji Dniepru wraz z Kijowem, skończyły się dla nas niepomyślnie. Nie oznacza to jeszcze, by te operacje były zbędne, albo błędnie przeprowadzone. Polska była przecież przez ówczesną Rosję zaatakowana i musiała się bronić; operacje zaś na Kijów były częścią tej obrony, zwłaszcza, że mieliśmy widoki, iż Ukraina za naszą pomocą oderwie się od Rosji. Nasze więc operacje na Kijów były pod względem politycznym uzasadnione, zaś przebieg tych operacyj wskazuje, że pod względem strategicznym były co do czasu, przestrzeni i siły wzorowo przygotowane i pomyślnie wykonane. Z początkiem maja, po wyparciu Bolszewików w kierunku wschodnim po Dniepr, zajęliśmy linję prawego brzegu tej rzeki od ujścia Berezyny aż po Kijów włącznie, zaś dalej na południowy zachód od Kijowa usadowiły się nasze wojska na linji Chwastków — Skwira — Lipowiec, czyli na tak zwanym froncie Koziatyńskim. Pozatem na lewym brzegu Dniepru pod Rzeczycą i Kijowem utworzyliśmy silne przyczółki mostowe.

Dnia 13 maja 1920 r. bolszewicka konna armja Budiennego w sile 38,000 szabel przeprawiła się przez Dniepr pod Czerkasami i posuwając się w szybkiem tempie przerwała dnia 6 czerwca nasz front Koziatyński i nazajutrz zajęła Koziatyn. Stąd Budienny rozpoczął niezwłocznie swe dalsze natarcia w kierunku zachodnim i szarpiąc po drodze cofające się dywizje 6-tej armji, zbliżył się w połowie sierpnia na 15 km. od Lwowa. Przerwanie frontu naszej 6-tej armji składającej się w krytycznym czasie z dwóch dywizyj, spowodowało również odwrót naszej silnej trzeciej armji z pod Kijowa, a następnie, co było już rzeczą naturalną, spowodowało odwrót naszej Grupy Poleskiej spod Rzeczycy.

Odwrót naszych dywizyj z nad Dniepru w roku 1920 nie był konieczny; wynikał on jedynie z nieprzewidywania („dowodzić“ wymaga, by umieć taktycznie „przewidywać“) zbliżających się wypadków przez dotyczących odpowiedzialnych dowódców, zaś w szczególności spowodowany został przez to, iż w rozstrzygających chwilach wyśliznęła się inicjatywa (taktyczna inicjatywa jest to ciągła dążność do uprzedzenia nieprzyjaciela w jego zamiarach) z ich rąk.

MOŻNOŚĆ INNEGO PLANU.

Przez Dniepr (uwzględniając naszą ówczesną sytuację taktyczną) prowadziły na prawy jego brzeg ważne komunikacje w Rzeczycy, Kijowie, Czerkasach i Krzemenczugu; Czerkasy leżały o wiele bliżej Kijowa, niż Rzeczyca, zaś Krzemenczug nieco dalej. Mosty więc w Czerkasach i Krzemenczugu powinny były koniecznie znaleźć się w naszem ręku, zwłaszcza, że był czas potrzebny do zajęcia tych mostów, gdyż Budienny dopiero dnia 13 maja osiągnął Czerkasy. Gdyby więc nasza 6-ta i 2-ga armja, liczące po dwie dywizje, kontynuowały swe operacje energicznie w kierunku na Czerkasy, i gdyby nasz rejd kawaleryjski podążał jednocześnie do Krzemenczuga, osiągnęlibyśmy Czerkasy i Krzemenczug przed Budiennym lub w niepomyślnym razie z nim jednocześnie. W tym ostatnim wypadku stoczylibyśmy walkę o Czerkasy, którąby nie powinna wypaść dla nas niepomyślnie; w przeciwnym razie nie mając widoków na powodzenie, musielibyśmy walczyć jedynie w tym celu, by zyskać na czasie. Bezpośrednio po zajęciu Kijowa plan naszych dalszych działań nad Dnieprem w maju mógł być następujący: a) 6-ta i 2-ga armja bronią przeprawy pod Czerkasami; b) rejd kawaleryjski niszczy mosty i urządzenia kolejowe w Krzemenczugu; c) Grupa Poleska, wychodząc z Rzeczycy, zajmuje Homel; d) 3-cia armja pozostawiwszy jedną brygadę wraz z silną artylerją w Browarach pod Kijowem, kontynuuje swą ofensywę na lewym brzegu Dniepru, rozbija ewentualnie przeciwstawiające się jej tutaj siły nieprzyjacielskie i podążając w kierunku na Czerkasy, rozbija konną armję Budiennego, w czem współdziałają nasze armje 6-ta i 2-ga.

Ponieważ celem naszej wyprawy kijowskiej było oderwanie Ukrainy od pnia bolszewickiego, to w tym celu należało również skierować nasze operacje dalej na wschód przynajmniej do linnji kolejowej Homel — Bachmacz — Romny — Mirgerod a nawet Połtawa. Skoroby jednak okazało się, że oderwanie Ukrainy od Rosji spowodu bierności narodu ukraińskiego jest niemożliwe, należało natenczas wszystkie węzły kolejowe, leżące na wspomnianej linji kolejowej zniszczyć do gruntu a następnie, co mogłoby być dokonane w drugiej połowie czerwca — cofnąć się znowu na zaporę dnieprową Rzeczyca — Kijów — Czerkasy.

Powróćmy jednak do sytuacji, w jakiej nasze wojska nad Dnieprem znalazły się w chwili, w której Budienny pod Czerkasami przeprawił się przez Dniepr i posuwał się w kierunku zachodnim. W tym wypadku dowódca 3-ciej armji jako najstarszy z dowódców nad Dnieprem, powodując się koniecznością jedności działania i zespolenia wszystkich sił dla jednego celu, powinien był rozkazać naszej 6-tej armji oraz naszej 2-giej armji, która w maju była jeszcze na froncie Koziatyńskim, by niezwłocznie zajęły w rejonie miejscowości Koziatyn wyczekujące ugrupowanie obronne podczas, gdy 3-cia armja, trzymająca Kijów w swem ręku, uderzy conajmniej dwoma dywizjami w kierunku na Koziatyn. Nie byłoby to za późno, gdyż odległość Czerkasy — Koziatyn jest dwa razy większą aniżeli Kijów — Koziatyn. Wynik tych operacyj już ze względu na naszą przewagę liczebną, byłby niewątpliwie dla naszego oręża pomyślny.

„METODYCZNY“ ODWRÓT.

Jeśli jednak nasz odwrót z nad linji Dniepru w kierunku na Lwów i Brześć wskutek operacyj Budiennego był konieczny, to należało go rozpocząć przed przerwaniem frontu Koziatyńskiego przez Budiennego, a przedewszystkiem należało go, — jak to określamy w taktyce — w y k o n a ć „metodycznie“. — W tym celu na odcinkach nadających się do szczególniejszej obrony powinniśmy byli cofając się w wielkim stylu od pozycji do pozycji, stawiać Budiennemu zacięty opór i tym sposobem w ciągłych utarczkach zmęczyć go i osłabić. Rzeki Ptycz i Uborć, Ena i Słucz Wołyńska, Horyń i Zbrucz, Styr i Strypa oraz Bug tworzą odcinki nadające się do szczególniejszej obrony. Grupa Poleska, 3-cia i 6-ta armja, za niemi w tyle druga armja w głównym odwodzie, wszystkie zaś razem podlegające dowódcy 3-ciej armji, powinny były na wyznaczonych sobie odcinkach przetrzymać nieprzyjaciela aż do chwili, w której jego natarcia nie przybierałyby już więcej na intensywności. Chwila tak następuje w każdem długotrwającem natarciu; w taktyce i strategji nazywamy ją „punktem kulminacyjnym“. Natenczas należałoby nam skupić swe siły, przejść do przeciw natarcia i z całą wehemencją rzucić się na wroga.

Gdyby zaś powyższa koncepcja okazała się niepożądaną lub pod względem wykonania spóźniona, to z chwilą przełamania frontu Koziatyńskiego przez Budiennego, nasza 3-cia armja, pozostawiając dotychczasowe ubezpieczenie w kijowskim przyczółku mostowym Browary, powinna była z Kijowa rozpocząć niezwłocznie swe operacje wzdłuż Desny (lewy dopływ Dniepru) na Czernichów a stąd na Homel w celu rozbicia formującej się bolszewickiej Grupy Mozyrskiej oraz w celu oczyszczenia lewego brzegu Dniepru i drobnych oddziałów bolszewickich, a w szczególności w celu zniszczenia węzła kolejowego Homel i tamtejszych mostów na Soży (lewy dopływ Dniepru). Jednocześnie Grupa Poleska zależnie od posuwania się 3-ciej armji powinna była swe siły rozłożone pomiędzy Łojewem nad Dnieprem i ujściem Prypeci, skupić w Rzeczycy i rozbić obie brygady bolszewickie oblegające tamtejszy przyczółek mostowy. Wszystkie te posunięcia pomyślnie wykonane, przerwałyby na czas dłuższy najkrótsze bolszewickie połączenia północy z południem i powstrzymałyby z pewnością operacje Tuchaczewskiego i Trockiego na Warszawę. Ostatnie oddziały nasze, wycofujące się na prawy brzeg Dniepru, powinnyby mosty w Kijowie i Rzeczycy zniszczyć, zaś nasza brygada, wycofująca się z Browar na prawy brzeg Dniepru, musiałaby połączyć się z Grupą Poleska w okolicy Mozyrza, co też w rzeczywistości uczyniła w 1920 r. Dalszy odwrót 3-ciej armji odbywałby się już w spokoju transportami kolejowemi z Rzeczycy przez Kolenkowice do Brześcia nad Bugiem, zaś w Grupie Poleskiej, wraz z brygadą przybywającą z Browar, przypadłoby zadanie zabezpieczenia tego odwrotu na odcinku Rzeczyca — Mozyrz.

W roku 1920-ym — jak wiemy — dotyczący przebieg naszych operacyj dnieprowych ukształtował się odmiennie; przytem nie sprzyjało nam szczęście żołnierskie.

Warszawa, dnia 14 sierpnia 1935. r.

STANISŁAW SPRINGWALD
gen. dyw. w st. spocz.

Radjo.

Z ROZGŁOŚNI KRAKOWSKIEJ.

W dniu 22 sierpnia o godz. 19.30—19.50 wystąpi przed mikrofonem Rozgłośni krakowskiej art. op. p. K. Kruszewski, który wykona szereg aryj operowych.

W audycji pt. „Cała Polska śpiewa“, która odbędzie się w dniu 22 bm. o godz. 18.15 do 18.30 wystąpi chór mieszany z Kłaja pod dyr. Wł. Wójtowicza.

—oOo—

— Dzieciom poniżej lat 14 zakazano występów przed mikrofonem w Wielkiej Brytanji.

— We Włoszech nałożono wysokie grzywny za funkcjonowanie głośnika przy otwartem oknie.

— Krótkofalowcy wynaleźli na południu Rosji strefę, w której odbiór krótkich fal radjowych jest niemożliwy.

— We Francji rozpowszechnia się coraz bardziej radjo w taksówkach i to nietylko w Paryżu, ale i na prowincji.

——:000:——

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, dnia 19-go sierpnia 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transm. z Warszawy; 8.20 Program na dzień bieżący; 8.25 Wskazówki praktyczne; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy i Lwowa; 13 Transmisja z Warszawy; 18.05 Płyty; 15.15 Transmisja z Warszawy i Wilna; 16.15 Najpiękniejsze głosy świata (płyty); 16.50 Transmisja z Wilna; 17 Recital wiolonczelowy J. Mikulskiego; 17.80 Transmisja z Warszawy; 18 Płynny węgiel — odczyt; 18.15 Transmisja z Katowic; 18.30 Pogadanka: Świat istot żywych w walce z posuchą i gorącem; 18.40 Chwilka społeczna; 18.45 Płyty; 19.05 Program na dzień następny; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Transmisja z Warszawy; 20 Don Juan recytacja; 20.10 Transmisja z Warszawy; 22.06: Wiadomości sportowe; 22.10 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 12.15 Koncert T. Seredyńskiego; 18.45 Utwory fortepianowe (płyty); 20 „I-szy polski port na emeryturze“.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka; 6.50 Płyty; W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo-turystyczna; 8.20 Program na dzień bieżący; 8.25 Wskazówki praktyczne; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej z Krakowa; 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Dziennik południowy; 12.15 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty; 15.15: Przegląd giełdowy; 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Zespół H. Adamskiej-Grossmanowej; 16 Audycja dla dzieci z Wilna; 16.15 Płyty; 16.30 Codzienny odcinek prozy; 17 Recital wiolonczelowy z Krakowa; 17.30 Muzyka kameralna; 18 Odczyt z Krakowa; 18.15 Cała Polska śpiewa; g. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Chwilka społeczna; 18.45 Płyty; 19.05 Program na dzień następny; g. 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Audycja żołnierska; 19.50 Co czytać; 20 Skrzynka rolnicza; 20.10 Arje i duety; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21 Koncert symfoniczny; 22 Wiadomości sportowe; 22.10 Koncert orkiestry P. R.; W przerwie o godz. 23 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice. (395.8 m). Godz. 15.15 Giełda zbożowo-towarowa; 18.15 Cała Polska śpiewa — chór stow. kolejarzy śląskich; 18.30 Najwytworniejszy kongres; 20 Skrzynka ogólna.

Co słychać w Krakowie.

SIERPIEŃ.

Niedziela 18: 10 p o S w. Heleny ces., Wawrzyna męczennika.
Wschód słońca 4.35, zachód 18.58.
Długość dnia 14 godzin i 18 min.
Poniedziałek 19: Jana Eudes., Juljusza senat. m., Ludwika toloz. b. wyzn.
Wschód słońca 4.36, zachód 18.52.
Długość dnia 14 godzin i 16 min.

—:000:—

M. ANGIELIKA M. SOSNOWSKA długoletnia Przełożona SS. Dominikanek na Gródku opatrzona ŚŚ. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 17 bm. po długiej chorobie, przeżywszy lat 60, z tych w Zakonie 34. Nabożeństwo żałobne, poprzedzające złożenie zwłok na cmentarzu rozpocznie się dnia 19 b. m. o godzinie 8 rano w kościele SS. Dominikanek, przy ul. Mikołajskiej 21. Zgromadzenie SS. Dominikanek uprasza Wielebne Duchowieństwo oraz pobożnych wiernych o liczny udział w pogrzebie i ofiarowanie modlitw i Mszy świętych za duszę swojej ukochanej śp. M. Przełożonej.

PÓŁKOLONJE DLA DZIECI. Uroczystość zamknięcia półkolonji Krak. Twa Przeciwgruźliczego odbędzie się dnia 18 bm. t. j. w niedzielę o godz. 11-ej przedpoł. w pawilonie Parku Dra Jordana.

STAN WYPADKÓW CHOROBOWYCH. W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Krakowie zgłoszono od dnia 11 do 17 bm. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 3, płonica (szkarlatyna) 3, dur brzuszny 2, czerwonka 1, krztusiec 8, róża 1, malarja 1.

POZIOM WODY NA WIŚLE. Burza, jaka nawiedziła w środę wieczorem Kraków, spowodowała znaczny przybór wody na Wiśle. — Woda w dalszym ciągu przybiera, co stoi w związku ze spływem wód z górskich dopływów, które nieco przybrały wobec ostatniej ulewy i deszczów. Stan jednak nie jest groźny.

DALSZE ZNISZCZENIA HURAGANU. Szalejący nad Krakowem i okolicą w ub. środę huragan wyrządził ogromne, wprost niepowetowane straty. W domu przy ul. Nowowiejskiej Nr. 3 i 5 zerwał dach wraz z wiązaniami i uniósł aż na ul. Kazimierza Wielkiego. — Właścicielka domu z wielkiego przejęcia się popadła w stan silnego podenerwowania, tak, że musiano ją oddać opiece lekarskiej.

NIEDŁUGO CIESZYŁ SIĘ WYGRANĄ. — W poprzedniem ciągnieniu loterji klasowej wygrana 1 miljon złotych padła jak wiadomo na numer, sprzedany w jednej z loteryj krakowskich. Posiadaczem jednej ćwiartki tego numeru był ubogi krawiec z Kazimierza — Fenster. Żył on poprzednio w skrajnej nędzy, skutkiem czego nabawił się gruźlicy. Fenster, który po podjęciu wygranej wyjechał na kurację do Szczawnicy, nie cieszył się długo wygraną gotówką, gdyż onegdaj, mimo wysiłków lekarzy zmarł.

WŚCIEKLIZNA PSÓW. Z uwagi na pojawienie się w niektórych dzielnicach miasta wścieklizny u psów, władze miejskie wydały specjalne zarządzenia trzymania psów na uwięzi, zaopatrzone w kagańce.

ZATRUCIE GAZEM. Wczoraj w godzinach południowych został wezwany do Kantorowic lekarz Pogotowia, gdzie pracujący w studni Zurek Franciszek l. 55 został zatruty wydobywającymi się ze studni gazami. Lekarz stwierdził śmierć.

OFIARA OSZUSTWA. Goetz Samuel, kupiec z Katowic przybył do Krakowa celem przeprowadzenia transakcji handlowej z nieznanym mu bliżej osobnikiem, który wyłudził od Goetza 1200 zł. i zbiegł. Za oszustem zarządzono poszukiwania.

OBLAŁA KWASEM TWARZ MĘŻA. — Krzyński Jakób, zam. przy ul. Lwowskiej 1. — cholewkarz — doznał poparzenia twarzy kwasem karbolowym. Czynu tego dopuściła się żona Krzyńskiego, z którą nie żyje, a która domagała się pieniędzy na utrzymanie jej i dwojga małych dzieci.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Ostatni sygnał".
WANDA: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku".
APOLLO: „Tajemnicza dama".
SZTUKA: „Bez nazwiska".
UCIECHA: „Prawda o miłości".
SŁONKO: „Buntownik". — „Dobroczynna Szarlotka".
ADRIA: „Nowi ludzie".
PROMIEŃ: „Teraz i zawsze". — „Porwanie".
BAGATELA: „Kochałam go". Na scenie rewja: „Ostrożnie, żony wracają".

LODA HALAMA, znakomita tancerka polska oraz **JERZY CZAPLICKI**, jeden z wybitnych polskich śpiewaków, wystąpią w Krakowie we wtorek, 20 bm. w Starym Teatrze. Bogaty program obejmuje najnowsze kreacje L. Halamy, arje i pieśni J. Czaplickiego, oraz dwa duety, z których „Demon i Tamara", obraz wokalno-taneczny będzie bezkonkurencyjną atrakcją.

Czas obniżyć ceny gazu w Krakowie.

Prasa warszawska rozpisuje się na temat ostatniego postanowienia zarządu miejskiego, mocą którego z dniem 1 września b. r. obniżono cenę gazu na terenie Warszawy. Obniżka ta waha się w granicach 12 do 16 proc., co w porównaniu z cenami dotychczasowemi stanowi bardzo poważne odciążenie budżetów domowych. Rzeczywista cena gazu, nie licząc 5 proc. dopłaty na rzecz Funduszu Pracy, dotychczas wahała się w granicach od 38 przy spożyciu 10 mtr. sześciennych miesięcznie, do 28 gr. przy spożyciu ponad 150 mtr. sześć. miesięcznie.

Według nowej taryfy opłata dla tej kategorji konsumentów wynosić będzie od 32 do 26 groszy, lecz już bez jakichkolwiek opłat dodatkowych, z wyjątkiem dopłaty na rzecz Funduszu Pracy. Ulgę tę odczują szczególnie większe zakłady przemysłowe i t. p., które spożywają ponad 150 mtr. sześć. przez zastosowanie obniżki przeciętnie 7 proc. Nie będą też one opłacać należytości od zainstalowanych gazomierzy. Obniżka cen gazu w Warszawie nasuwa refleksje na temat opłat pobieranych przez gazownię krakowską.

Cena gazu w Krakowie jest obecnie najwyższą w Polsce, wyższą nawet, jak w miastach zagranicą, wynosi ona bowiem 50 gr. za metr sześcienny.

Już przed dwoma laty interwenjowano w tej piekącej sprawie i czynniki miarodajne zapewniały, że obniżka cen gazu nastąpi, tuż po ogłoszeniu obniżki cen węgla. Dwa razy zdążyliśmy już zanotować obniżkę węgla, a cena gazu nie ruszyła się w posadach, które zdają się być niewzruszalne.

Obecne ceny gazu w Krakowie przedstawia ją się następująco: za zużycie 10 mtr. sześć. mies. obowiązuje cena 50 gr. za metr sześcienny, i tak w stopniowej zwyżce zużywania od 11 do 30 mtr — 40 gr., od 31 do 53 mtr. — 30 gr., od 54 mtr. do 80 płaci się ryczałtem 20 zł. miesięcznie. Jeśli się zważy, że do tych cen dochodzi cały szereg dodatkowych dopłat, to ceny te stają się wprost nie do zniesienia.

Zarząd miejski w Warszawie zrozumiał, że przez zastosowanie uctanowionej ostatnio obniżki, przyczyni się do zwiększenia konsumcji gazu, a tem samem do podniesienia dotychczasowych w tym resorcie dochodów.

W Warszawie obniżono również ceny biletów tramwajowych z 25-ciu na 20 groszy. — Dzięki temu — jak stwierdzono — zwiększyła się frekwencja na wszystkich linjach tramwajowych i dochody tramwaju podniosły się o około 35 proc.

Zarządzenia poczynione na terenie Warszawy powinny być wskazówką dla Zarządu Miejskiego w Krakowie, ceny gazu bowiem i przejazdów tramwajowych są wygórowane, co nietylko, że nie podnosi dochodów, ale w szalonem tempie obniża je. (HW)

Z Tygodnia Gór.



Hucuł z trombitą, na „Tygodniu Gór" w Zakopanem.

Dalsze szkody poczynione przez huragan.

Budownictwo miejskie oraz władze konserwatorskie w Krakowie rejestrują obecnie szczegółowo straty, jakie ostatnia burza huraganowa wyrządziła w zabytkowych budowlach w Krakowie. Okazuje się, że budowle zabytkowe, pozostające pod opieką miasta, jak Sukiennice, wieża ratuszowa, wieża Marjacka, barbakan, mury i baszty — na szczęście nie odniosły żadnych uszkodzeń. Szczególnie obawa była o duży dach szklany nad Muzeum Narodowem w Sukiennicach, który gdyby uległ zniszczeniu — strugi wody wdarłyby się do cennych zbiorów muzealnych.

Poważniejsze uszkodzenia wyrządziła burza w Muzeum techniczno-przemysłowem, gdzie siłą wiatru szyby zostały formalnie wgniecione do wnętrza sal a nadto zerwane dachówki — rzecz osobliwa — zamiast spaść na dół, zostały wgniecione w wiązania dachowe.

Najdotkliwsze uszkodzenia odniósł kościół św. Katarzyny, gdzie wicher zerwał dach z nad krużganków, dalej klasztor SS. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Z plantacyj i ogrodów miejskich usuwa się obecnie zwalone drzewa i gałęzie. Zadrzewienie opustoszałych miejsc odbywać się będzie stopniowo w miarę funduszów. Przewiduje się, że pod nowo sadzone drzewa na plantach trzeba będzie dać głębsze podłoże z doborowej ziemi, dziś bowiem warstwa ziemi na splantowanych gruzem i kamieniem dołach i rowach, jest zbyt cienka. Ponadto usunie się z plant całkowicie przewody gazowe, które dotychczas silnie szkodziły drzewom i krzewom rosnącym na plantach.

Budowa sarkofagu marsz. Piłsudskiego

W dniu wczorajszym przybyli do Krakowa członkowie komitetu wykonawczego uczczenia pamięci marszałka Józefa Piłsudskiego p. red. W. Stpiczyński i W. Jastrzębski. Wymienieni przybyli do Krakowa w związku z pracami przygotowawczemi koło budowy sarkofagu Marsz. Piłsudskiego i zgłosili się do p. wojewody Raczkiewicza, z którym odbyli dłuższą konferencję.

Następnie zwiedził p. Wojewoda z przybyłymi gośćmi Katedrę, skarbiec oraz Zamek, oprowadzani przez ks. kanonika katedralnego dra Domasika, proboszcza wawelskiego.

„Rycerze nocy" pokłóli ślusarze.

Awantury nocne, ostatnio zdają się nie ustawać. Spóźnieni, lecz spokojni mieszkańcy Krakowa narażeni są na przykrości ze strony „nocnych rycerzy". Ostatnią ofiarą opryszków padł 33-letni ślusarz Ernest Białończyk, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 25. Białończyk powracał do domu i przechodząc obok realności przy ul. Dietla nr. 3. został ciężko pobity. Dwaj sprawcy pobicia, bracia Stolarczykowie zadali Białończykowi kilka ran tłuczonych i ciętych w lewą część twarzy i głowy. Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł mocno pokaleczonego Białończyka na oddział chirurgiczny Ubezpieczalni Społecznej.

Sport

Sukcesy naszych pań w Budapeszcie.

W piątek na igrzyskach akademickich w Budapeszcie startowały nasze zawodniczki odnosząc kilka sukcesów. W przedbiegach na 100 mtr. pań Walasiewiczówna wygrała w swojej grupie o 7 mtr. przed współzawodniczkami. Czas Walasiewiczówny wynosił 12.1. W finale 100 mtr. zwycięstwo odniosła Walasiewiczówna w czasie 12 sek. przed Angielką Anders 12.6 i Niemką Fellehner 12.7.

W rzucie dyskiem pań startowały Walasiewiczówna i Cejzikowa. Pierwsze miejsce zajęła Niemka Mauermayer wynikiem 44.93, bijąc jeszcze raz oficjalny rekord światowy Wajsówny. Cejzikowa zajęła drugie miejsce, osiągając 35.46 a Walasiewiczówna trzecie miejsce, uzyskując 34.81.

W skoku wdal z Polaków startowali Hofman i Pławczyk. Hofman uzyskał w pierwszym skoku 6.78, w drugim 6.88, a trzeci był przekroczony. Temsamem Hofman odpadł. Pławczyk osiągnął w pierwszym skoku 6.89, drugi był przekroczony, a w trzeciem miał 7.03. W finale zwyciężył Japończyk Tajima 7.52 przed Langem 7.39 i Haradą 7.37. Pławczyk zajął piąte miejsce, osiągając 7.05.

MECZ POLSKA — JUGOSŁAWJA.

W Katowicach odbędzie się międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławja. Polska wystąpi w składzie: Albański, Martyna, Bułanow, Dytko, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Piec, Matjas, Peterek, Woźniak i Kisieliński. Sędzią meczu będzie p. Birlem.

W Krakowie odbędzie się międzynarodowy mecz Hakoah Wiedeń — Garbarnia.

OBÓZ KOBIECY PRZED MECZEM Z NIEMKAMI. W środę miał się rozpocząć w Warszawie treningowy lekkoatletyczny obóz kobiecy z udziałem zawodniczek, wchodzących w skład reprezentacji Polski na mecz z Niemkami. — Tymczasem dotychczas przybyły do Warszawy jedynie dwie Ślązaczki. Część zawodniczek przebywa w Budapeszcie, inne znowu dotychczas do Warszawy nie przyjechały.

—ooo—

W KARWINIE polski klub **Polonia** pokonał pierwszoklasowy klub czeski **Slavię** z Orłowa **3:0.**

SZNAJDER ZAPRZECZA. Jak odnosi „Polonia", najlepszy obecnie tyczkarz Europy, członek katowickiej „Pogoni" — Sznajder Wilhelm. powrócił do Katowic i w rozmowie z red. Karasiem zaprzeczył, jakoby miał zamiar wstąpić do S. C. Charlottenburg. „Przypuszczam, mówił on — że cała sprawa była celowo zainspirowana, aby mi tylko zaszkodzić. Sportowa prasa, z „Il. Ekspr." na czele rozgłaszała fałszywe wiadomości. Ja jestem Polakiem i w Polsce tylko będę startował" — mówił mocno przygnębiony nasz mistrz.

Kino.

KINO „ŚWIT", wyświetla bardzo interesujący film z życia bohaterów przestworzy p. t. **„Ostatni Sygnał"**. Treścią, szlachetne uczucia pilota komunikacyjnej linji powietrznej, zmuszonego wypadkiem do opuszczenia służby lotniczej. Nie mogąc przezwyciężyć „potrzeby" latania wstępuje do popularnego w Ameryce „cyrku powietrznego" wsławiając swe imię, jako najodważniejszego lotnika. Niezwykle realistyczne sceny z lotów wśród nocy i burz, śmiałe ewolucje akrobacji lotniczej, miłe twarze (R. Barthelms, S. Gilers i T. Brown) oraz świetna gra artystów, to walory, które winny ściągnąć do „Świtu" tłumy żądnych silnych wrażeń. W uzupełnieniu programu doskonale ujęte: „Kronika dźwiękowa" i zabawna groteska rysunkowa.

WYDARZENIA. Wczoraj o godz. 10.30, wezwano lekarza Pogotowia do **Józefa Ćmielowskiego**, zam. przy ul. Barakowej 8, który natle porachunków osobistych **został przebity nożem na pl. Bawół przez Wojciecha Piotrowskiego, zam.** w Ludwinowie. Po udzieleniu pomocy przewieziony został do szpitala św. Łazarza.

Życie gospodarcze.

Fundusze ubezpieczeń społecznych.

Wobec nieścisłych informacyj, jakie ukazywały się ostatnio w prasie o funduszach ubezpieczeń społecznych, — ogłoszono cyfry, dotyczące aktywów tych ubezpieczeń w roku 1934.

W r. 1934 aktywa instytucyj ubezpieczeń społecznych wynosiły ogółem 1.304.460 tysięcy zł., w tem: kapitały ulokowane w bankach 205.591 tys. zł., papiery wartościowe 263.067 tys. zł., pożyczki hipoteczne 132.514 tys. zł., nieruchomości 240.361 tys. zł., zaległe składki 285.853 tys. zł., inne należności 178.020 tysięcy złotych.

Ogólna suma świadczeń wszystkich rodzajów ubezpieczeń społecznych od r. 1925 do r. 1934 włącznie wyniosła 3.368.230 tys. złotych, ogólna zaś suma wymierzonych w tym czasie składek wyniosła 4.343.066 tys. zł.

Właściciele realności opracowują nowy memorjał.

Związki właścicieli nieruchomości opracowują nowy memorjał do rządu dotyczący nowelizacji przepisów o najmie lokali. Związki domagają się wprowadzenia ustawowego terminu stopniowego wygaśnięcia przepisów ustawy o ochronie lokatorów. Memorjał zawierać ma dalej projekt wprowadzenia odszkodowania za czas zamieszkiwania bezrobotnych, którym odroczono wykonanie eksmisji w drodze moratorjum mieszkaniowego.

Właściciele proponują, aby samorządy zostały obciążone kosztami czynszu za bezrobotnych. Jednocześnie właściciele nieruchomości domagają się obciążenia lokatorów opłatami za wodę i korzystania z urządzeń kanalizacyjnych.

Jak wypadły tegoroczne zbiory na wsi.

W liście, nadesłanym Redakcji przez jednego z korespondentów na wsi, otrzymujemy m. in. taką ocenę tegorocznych zbiorów:

O ile chodzi o tegoroczne zbiory, to są one średnie, ani najlepsze ani najgorsze. Żyta naogół wyrosły zanadto w słomę i dlatego mniej są wydajne w zbożu, pszenica za to jest lepsza. Zebrana w czasie pogody, da napewno po przemiale piękną, białą mąkę. Zupełnie dobrze udał się w tym roku owies, który niepotrzebuje specjalnie dobrej ziemi i łatwiej znosi posuchę. W każdym razie tegoroczne zbiory chłopskie wystarczą na wyżywienie wsi a nawet zamożniejszy gospodarz mógłby sprzedać parę metrów zboża. Niskie w tej chwili ceny zboża wstrzymują chłopów od sprzedaży. Gorzej zapowiadają się zbiory ziemniaków, a to wskutek suchego naogół roku. Jest to fakt niepomyślny dla wsi, gdyż ziemniaki są głównym artykułem spożywczym biedniejszych oraz karmą dla bydła i świń, które ostatnio tak nagle podskoczyły w cenie.

Wube.

Ile ziemniaków zjadamy?

Z pośród wszystkich krajów największe spożycie ziemniaków przypada w Polsce. Wynosi ono przeciętnie 762 i pół kg. rocznie na 1 mieszkańca. We Francji spożycie ziemniaków na 1 mieszkańca rocznie wynosi 462 i pół kg., w Danji 266 kg., w Szwajcarji 189 kg., w Anglji 110 kg., w Stanach Zjednoczonych 90 kg. oraz w Bułgarji 10 kg.

Porzucone warsztaty pracy biorą do eksploatacji robotnicy.

Coraz częściej zdarza się, że robotnicy, pozbawieni pracy, wspólnemi siłami rozpoczynają roboty w warsztatach, które wskutek kryzysu zawiesiły produkcję. W sierpniu w ten sposób grupa 70 robotników rozpoczęła eksploatować kamieniołomy piaskowca czerwonego w Tumlinie pow. kieleckiego.

Akcja robotników spotkała się z uznaniem Funduszu Pracy, który wyasygnował kredyty. Obrotni robotnicy-przedsiębiorcy uzyskali już zamówienia od kolei i niektórych prywatnych przedsiębiorstw budowlanych.

Funkcjonarjusze poczty uzbrojeni dla ochrony przed zamachami.

Ministerstwo poczt i telegrafów, w dbałości o podniesienie ogólnego stanu ochrony i bezpieczeństwa na terenie urzędów pocztowych, przystąpiło w pierwszych miesiącach br. do tworzenia we wszystkich dyrekcjach pocztowych służby ochronnej. Specjalne oddziały wartownicze, fachowo wyszkolone i uzbrojone na wzór policyjny, — objęły we wszystkich większych urzędach pocztowych służbę, mającą na celu ochronę majątku państwowego i pracowników przed zamachami.

W porozumieniu z zarządem głównym pocztowego przysposobienia wojskowego w Warszawie organizowane są fachowe kursy specjalnie dla wybranych urzędników. Kursy te mają dać pocztowej służbie ochronnej należyte kadry instruktorów.

Handel księgarski przed sezonem szkolnym.

W przemyśle wydawniczym i handlu księgarskim drugi kwartał br. nie zaznaczył się żadnemi ważniejszemi wydarzeniami. Produkcja była ilościowo średnia, z przewagą nowości autorów polskich oraz tendencją wydawania dzieł treści poważniejszej. **Średnia wysokość nakładów była niższa, aniżeli w latach ubiegłych i wynosiła od 500—1.200 egzemplarzy.** Początek drugiego kwartału po zostawał pod znakiem urządzonej przez kilka firm wydawniczych **wyprzedaży**, pod nazwą „Książka za bezcen“. Obroty taką książką były wielkie ilościowo, cyfrowo jednak w stosunku do ryzyka i pracy, rezultaty sumaryczne okazały się dość nikłe. Skutki tej wyprzedaży, podczas której sprzedawano książki za 5 do 20% ich cen katalogowych, **okazały się szkodliwe dla okresu następnego**, gdyż klientela nie była skłonna do kupowania książek po cenach normalnych.

W dziale muzycznym nastąpiło zmniejszenie obrotów nutami w wydaniach oryginalnych. Spadek obrotów spowodowany był tem, że wydania oryginalne nut klasycznych istnieją wyłącznie w nakładach zagranicznych, które obciążone są zbyt wysokiem cłem.

Przemysł wydawniczy pracował w szybkiem tempie nad przygotowaniem do druku książek szkolnych na rok 1935-36. Miały być one wydane przed 15 czerwca br.; wobec otrzymania jednak aprobat ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego **w terminie znacznie późniejszym**, druk książek przesunął się na miesiące **czerwiec i lipiec.**

———ooOoo———

Rząd szwajcarski zwalcza nadprodukcję bydła.

Szwajcarska Rada Związkowa — z uwagi na nadprodukcję oraz coraz trudniejszy zbyt bydła nierogacizny itp. — **wydała zarządzenie ograniczające produkcję hodowlaną do takiej ilości, aby wystarczającą była dla niej ilość krajowych pasz.**

Przedewszystkiem **ma być ograniczona hodowla świń.** Hodowla prowadzona na większą skalę i oparta głównie na paszy importowanej zostaje **zakazana.** W podobny sposób przeprowadzono ograniczenie hodowli bydła do stopnia możliwości wyżywienia inwentarza własnego produktami (łąki, siano, kartofle, zboża i inne pasze).

Nadmierne ilości bydła, nierogacizny itp., przekraczające normy wydanego zarządzenia, **mają być zredukowane najdalej do 1 marca 1936 roku.** Rozporządzenie przewiduje szereg sankcyj karnych do wysokości 10.000 franków lub 3-ch miesięcy aresztu, albo też obie kary **łącznie — za niezastosowanie się do tych przepisów.**

Rozporządzenie omawiane ma na celu przyjście z pomocą drobnym hodowcom szwajcarskim, znajdującym się w opłakanej sytuacji. Szwajcarska Rada Związkowa spodziewa się, że przez ograniczenie produkcji hodowlanej wzrosną w znacznym stopniu ceny tych artykułów.

Poważne ograniczenie importu pasz wszelkiego rodzaju, pozostające w związku zmniejszeniem rozmiaru produkcji hodowlanej Szwajcarji, dotknie nasz eksport pasz, zwłaszcza pasz treściwych.

Stany Zjednoczone poważnie zwiększają obszar uprawy zbóż.

Zwiększenie obszaru uprawy zbóż w Stanach Zjednoczonych **o 10 proc.** a więc o 2,1 milj. ha. interpretowane jest częściowo jako **zamiar wznowienia konkurencji z Argentyną na międzynarodowym rynku pszenicy.** Przedstawiciele Departamentu Rolnictwa odbyli konferencje z sekretarzem Międzynarodowej Konferencji Pszenicznej Cairnes'em. Podobno zachęca on Stany Zjednoczone **do wznowienia eksportu pszenicy z uwagi na odmowę Argentyny poszanowania ustalonych kontyngentów międzynarodowych.**

Zwiększenie obszaru uprawy w Stanach Zjednoczonych i przewidywany wzrost zbiorów odbija się na sytuacji międzynarodowego rynku zbożowego w sposób **decydujący.**

„Czy jesteś już członkiem L. O. P. P.“

Oryginalna konwersja.

Rząd rumuński zamierza w oryginalny sposób przeprowadzić konsolidację zadłużenia kolei państwowych. Zarząd kolei zamierza zaproponować swym wierzycielom wydanie obligacyj na pokrycie zobowiązań kolei z tytułu należności za dostawy. Obligacje te byłyby stosunkowo dobrze oprocentowane i posiadałyby gwarancję państwa. Obligacje te zawierałyby jeszcze specjalne kupony transportowe, **któreby upoważniały po siadaczy obligacyj do płacenia nimi należności za transport kolejowy.**

Odbywałoby się to w ten sposób, że **dług kapitałowy ulegałby redukcji przez zużycie kuponu transportowego o 10% rocznie.** W ten sposób cała emisja mogłaby być umorzona w ciągu 10 lat. Przy przedstawianiu kuponów transportowych jako środka płatniczego mają być za podstawę brane obowiązujące obecnie w Rumunji stawki taryfy transportu kolejowego, niezależnie od zmian, jakie nastąpiłyby w międzyczasie.

Redukcja uprawy juty.

Rząd indyjski ogłosił, że w roku bieżącym projektowane jest przeprowadzenie redukcji uprawy surowca jutowego na analogicznych zasadach, jak to miało miejsce w r. ub. Po przeprowadzeniu gruntownych studjów, **rząd postanowił subsydjować dobrowolne ograniczenie przez producentów przestrzeni uprawnej, zajętej pod ten surowiec.** System ten bowiem dał pozytywne wyniki, o czem świadczy m. in. **ustabilizowana tendencja cen surowej juty.** Normy ograniczenia uprawy zakomunikowane będą w najbliższym czasie producentom po ustaleniu rozmiarów tegorocznych zbiorów juty w Indjach.

Rekordowy wywóz samolotów z Anglji.

Donoszą z Londynu, że wywóz samolotów i motorów samolotowych z Anglji **w pierwszem półroczu r. b. osiągnął rekordową cyfrę 1.5 milj. funtów szterlingów.** Z dotychczasowych zamówień w drugiem półroczu r. b. wynika, że eksport w całym roku 1935 osiągnie wartość **blisko 4 miljonów funtów szterlingów**, czyli przekroczy prawie dwukrotnie rekordowy eksport z roku 1929.

Włochy zakupują mięso brazylijskie.

Donoszą z Rio de Janeiro, że rząd włoski zakupił w Brazylji **31.000 ton mięsa mrożonego**, które przeznaczone jest dla wojsk w Erytrei. Ogólna suma tranzakcji wynosi 40 miljonów lirów.

——000——

„Feniks“ Towarzystwo Ubezpieczeń na życie.

Dnia 30 lipca 1935 odbyło się pięćdziesiątedrugie zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa. Sprawozdanie zawiera następujące ważniejsze dane za rok 1934; daty te odnoszą się do całego obszaru działalności Towarzystwa:

Z końcem roku 1934 stan ubezpieczeń obejmował 888.916 polis w 23 krajach Europy i bliskiego Wschodu. Polisy te opiewają łącznie na kapitał ubezpieczeniowy złotych 2.943.828.880.— oraz zł. 5,373.664.— rocznej renty.

Wpływ premij wynosił w ubiegłym roku zł. 152,309.772.51; przychód z lokat kapitałowych zł. 36.185.280.84.

Ubezpieczonym oraz pozostałym po nich osobom wypłaciło Tow. zł. 82.537.425.58.

Na podatki i świadczenia różnego rodzaju uskuteczniło Towarzystwo zł. 8.240.922.31, na cele popierania zatrudnienia wydatkowano zł. 3.014.529.—, zaś na różne cele dobroczynne zł. 234.327.—.

Środki gwarancyjne Towarzystwa zostały zwiększone o złotych 82.563.838.95 na złotych 699,026.751.99.

Stan realności Towarzystwa z końcem roku 1934 wykazuje w 13 państwach 156 budynków i kilka parcel budowlanych o łącznej wartości zł. 103,877.661.06.

Lokaty hipoteczne obejmują 508 pożyczek hipotecznych w sumie zł. 45,098.678.92. Pożyczki udzielone na podkład własnych polis wynoszą zł. 65.790.561.40.

Portfel papierów wartościowych posiada wartość książkową zł. 336,461.949.75, z czego przypada na lokaty ze stałem oprocentowaniem 91.7%, zaś 8.3% na różne akcje i udziały w Towarzystwach ubezpieczeń w 9 państwach europejskich.

W dziale ubezpieczeń grupowych użyczono (wspólnie z Metropolitan Life Insurance Company w Nowym Yorku) ochrony ubezpieczeniowej 45.947 pracownikom i robotnikom na kwotę okrągło 108 miljonów złotych.

Walne Zgromadzenie ustaliło dywidendę w wysokości 5% kapitału akcyjnego (jak w roku poprzednim) tj. zł. 200.000.—. Z nadwyżki bilansowej podwyższono rezerwy kapitałowe o zł. 350.000.—, zaś na nowy rachunek przeniesiono kwotę zł. 187.147.48.

UDZIAŁ SKARBU W ZYSKACH BANKU GOSPODARSTWA KRAJ.

Bank Gospodarstwa Krajowego ogłosił bilans i sprawozdanie ze swej działalności za rok 1934. Okazuje się, że rok ten zamknięto czystym zyskiem w kwocie 2 milj. 259 tysięcy zł., z czego po potrąceniach na rezerwy i różne cele przewidziane w statucie oddano 35 proc. tj. przeszło miljon zł. do rozporządzenia rządu jako udział skarbu państwa w zyskach banku.

Jak wynika ze sprawozdania, w ciągu roku ub. Bank wytoczył swym zalegającym ze spłatami dłużnikom 200 licytacyj i przy tej sposobności nabył 19 nieruchomości miejskich i 10 ziemskich.

Na odcinku wyborczym.

Premjerzy sanacyjni w Senacie.

Warszawa, 17. 8. (Tel.). Mówią, że Pan Prezydent powołał do Senatu **wszystkich b. premjerów sanacyjnych, poczynając** od b. premjera **Bartla. Będą także powołani** prof. **Makowski lub Janusz Radziwiłł.** Najwięcej jednak liczą na te powołania grupy, które z opozji przemknęły do sanacji. Wyzwoleńcy liczyli na 5 mandatów. Rachuby świadczą o dobrych apetytach, ale prawdopodobnie zadowolą się zwykłą „oskominą“.

Senackie zebrania obwodowe 25 b. m.

Warszawa, 17. 8. (Tel. wł.). **Pierwszy stopień wyborów do Senatu będzie przeprowadzony 25 sierpnia przez zebrania obwodowe które wybiorą delegatów do wojewódzkich kolegjów wyborczych. 15 września kolegja wojewódzkie wybiorą senatorów.**

Niektórzy kandydaci dąsaja się.

Warszawa, 17. 8. (Tel. wł.). Do jutra kandydaci na posłów mają oświadczyć, czy mandat **przyjmują**, czy nie. Wielu z nich zapowiedziało swoją rezygnację. Tak zapowiedział rezygnację b. poseł Stahl, który uczuł się dotknięty, że władze BBWR wysunęły go w żydowskim okręgu we Lwowie, gdzie niema **żadnych** szans. Zrezygnuje tak samo z mandatu kierownik sekretarjatu BBWR w Toruniu **Schab**, który pomimo niesłychanych **zabiegów** dostał się zaledwie na piąte miejsce. B. poseł Leśniewski, prezes enperowskiego zjednoczenia zawodowego, który przesunął prezydjum tej organizacji ku sanacji — **przepadł** w okręgu Leszno. Wątpliwem jest, czy mandat uzyska b. poseł z NPR **Faustyniak** z Bydgoszczy. Grupa Don Kichotów z Wyzwolenia marzyła o zdobyciu 20 mandatów — obecnie przeżywa katzenjammer.

Kajaki polskie w Rumunji.

Bukareszt, 17 sierpnia. (PAT). Uczestnicy **spływu kajakowego przybyli dziś rano do Bukaresztu,** powitani na udekorowanym flagami **dworcu** przez przedstawicieli władz rumuńskich, poselstwa i konsulatu polskiego. O godz. 9 rano udali się do Parku Karola przed grób Nieznanego Żołnierza. W uroczystości wzięli udział oficerowie polscy oraz przedstawiciele rumuńskiego urzędu wychowania fizycznego i delegacja Ligi Morskiej i Kolonjalnej. W obecności przedstawicieli władz rumuńskich, poselstwa i konsulatu polskiego, radca Poniński i attache wojskowy płk. Koralewski złożyli dwa wieńce na grobie **Nieznanego Żołnierza**, ofiarowane przez państwowyl urząd wychowania fizycznego oraz Ligę Morską. Następnie przed gmachem poselstwa płk. Kiliński wręczył uroczyście gen. **Badulescu**, kierownikowi rumuńskiego instytutu wychowania fizycznego odznaki orderu Polonia Restituta i komandorji z gwiazdą. W obecności wszystkich gości polskich radca Poniński podkreślił w krótkiem przemówieniu zasługi gen. Badulescu **na polu zbliżenia młodzieży polskiej i rumuńskiej.** Zakończył okrzykiem na cześć sprzymierzonych armji. Generał Badulescu, dziękując za swe wysokie odznaczenie wyraził przekonanie, iż dalsza, — oparta na zaufaniu, współpraca armji i młodzieży obu sprzymierzonych państw będzie owocna.

—oOo—

DARMOWE PRZEJAZDY DZIECI.

Warszawa, (PAT.) W pierwszym tygodniu **darmowego przejazdu** dzieci skorzystało z niego **około 200 tysięcy** dzieci. Darmowe przejazdy dzieci obowiązują tylko do godziny 24-ej 21-go sierpnia.

——:000:——

Warszawa, 16. 8. (Tel. wł.). Dwaj kupcy łódzcy **Hamburger i Pinczewski nabyli od Provincial Banque** w Londynie portfel akcyj znanej łódzkiej fabryki wyrobów wełnianych Manufaktury sukiennej **„Leonhard, Welkner i Girbard“**, wynoszący 60% kapitału akcyjnego tej spółki. Portfel przeszedł do rąk innej **angielskiej** grupy finansowej ze znanym Barkleys Bankiem **na czele.** Portfel akcyj wielkiej firmy łódzkiej po długich rokowaniach przeszedł do pewnej grupy **finansistów warszawskich,** opartej o współdziałanie jednego z poważnych banków warszawskich. Kapitał akcyjny spółki Leonhard, Welkner i Girbard wynosi około 8.000.000 zł. Transakcja większością akcyj wyniesie zatem wartość około 5,000.000 zł.

Warszawa, (PAT). W dniu 1 sierpnia br. został złożony rządowi polskiemu przez **W. Brytanję za Australję dokument ratyfikacyjny konwencji** o ujednostajnieniu niektórych prawideł, dotyczących międzynarodowego przewozu lotniczego i protokołu dodatkowego, podpisanych w Warszawie d. 12 październik 1929 r. Ratyfikacja powyższa obejmuje Papuazję, wyspę Norfolk oraz terytorja mandatowe Nowej Gwinei i Nauru.

Włochy muszą się jasno wypowiedzieć.

Londyn, (PAT.) Reuter donosi z Paryża, że min. **Laval i Eden oświadczyli baronowi Aloisi'emu,** iż jakiekolwiek postępy prowadzonych rozmów **nie będą możliwe, dopóki nie będą znane minimalne żądania Mussoliniego** w dziedzinach politycznej i wojskowej.

* * *

Paryż, (PAT.) Havas donosi, że jak się zdaje, **chwilowe przerwanie rokowań trzech mocarstw** miało na celu umożliwienie baronowi Aloisi naradzenia się z Rzymem. W dniu wczorajszym przedstawiono mu jakoby następujące propozycje: **praktyczne rozszerzenie istniejących traktatów,** dotyczących Abisynji, głównie na korzyść Włoch, zorganizowanie **bardziej aktywnej współpracy trzech mocarstw** oraz przyznanie Włochom pewnych **gwarancyj politycznych,** dotyczących bezpieczeństwa w kolonjach i bezpieczeństwa obywateli włoskich w Abisynji.

KONKRETNA PODSTAWA ROKOWAŃ.

Paryż, (PAT.) W kołach tutejszych sądzą, iż **propozycje przedłożone wczoraj baronowi Aloisi** nie mają na celu **całkowitego** rozwiązania zagadnienia, lecz tylko dostarczenia **konkretnej podstawy rokowań.** Spodziewane jest, że Mussolini zechce przedstawić dokładnie całokształt wysuwanych przez siebie żądań.

Stanowisko kół Watykańskich.

Citta del Vaticano, 17. 8. (Tel. wł.) Nawiązując do rozpoczętych w Paryżu rozmów w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego **„Osservatore Romano“** wspomina niedawno wypowiedziane słowa Papieża z okazji podnoszenia zasług pierwszego wikarjusza Abisynji O. Justyna Jacobisa.

Pragnieniem Papieża jest, ażeby sprawa zatargu była załatwiona wedle słuszności i sprawiedliwości, zgodnie z postulatami miłości chrześcijańskiej. Zarówno Włochy jak i Abisynja, pomimo pogłębiających się przeciwieństw nie opuszczają dróg umożliwiających porozumienie i **nie odrzucają kontaktu,** który pozwoliłby na osiągnięcie tego celu. Scharakteryzowawszy postępowanie Francji i W. Brytanji w tej sprawie dziennik watykański zaznacza, że fakty **nie prowadzą do łatwego optymizmu,** ale też **nie usprawiedliwiają** zbyt pochopnej pesymistycznej oceny położenia.

Projekt ustawy o podatku dochodowym.

Warszawa, 17. 8. (Telef.) Związek Izb Rzemieślniczych opracował **projekt zmiany ustawy o państwowym podatku dochodowym i kryzysowym.** Projekt dąży do sprawiedliwego rozłożenia ciężaru podatkowego, zrównania opodatkowania na całym obszarze Rzeczypospolitej dochodu z działów I i II ustawy. Ponadto zmierza do **uproszczenia obliczenia podatku** przez wprowadzenie jednolitej skali podatkowej, skumulowania podatków w pewną całość, co spowoduje bardziej korzystny układ budżetowy Skarbu **Państwa.** Pozatem projekt dąży do **uproszczenia manipulacji w urzędach skarbowych.** Bardzo ważny jest postulat wprowadzenia jednego nakazu płatniczego na dwa lub więcej podatków, czego ogół podatników oczekuje **od dłuższego czasu.**

Citta del Vaticano, 17. 8. (Tel.) **Papież przyjął** na audjencji prywatnej w Castel Gandolfo **biskupa ks. Teodora Kubinę.** Na posłuchaniu **przyjęty był również** ks. prałat Paccini, audytor **nuncjatury** apostolskiej w Warszawie.

Rewizje wśród opozycji gdańskiej.

Warszawa, 17. 8. (Tel.) W dniach ostatnich władze przeprowadziły **liczne rewizje wśród opozycji,** zwłaszcza wśród wybitnych działaczy **obozu niemiecko-narodowego.** Oficjalnie nie podają do wiadomości faktu aresztowania posłów **opozycyjnych, ani senatorów.** Przeprowadzono **rewizje u 7-miu posłów,** w tej liczbie aresztowano **przywódcę grupy** niemiecko-narodowych posła **Gemma.**

Rozpoczynamy szczegółowe rokowania z Gdańskiem.

Warszawa, 17. 8. (Tel. wł.). W poniedziałek przybywają do Warszawy **delegaci gdańscy Buettner, Kunst i Hofman.** Po ustaleniu w protokole z 8 sierpnia, że **Gdańsk cofa swoje zarządzenia celne** — pozostaje w rokowaniach warszawsikch do uzgodnienia sprawa **cofnięcia przez senat gdański zarządzeń o reglamentacji walut,** a właściwie tylko guldena gdańskiego. Rokowania **toczyć się będą w Warszawie** z przedstawicielami ministerstwa przemysłu i handlu, spraw zagranicznych i skarbu. Z chwilą, gdy zostanie osią**gnięte porozumienie co do uchylenia przez Gdańsk reglamentacji guldena i całkowitego powrotu do polsko-gdańskiej umowy,** zawartej w Warszawie w r. 1933, wyłoni się kwe**stja wyrażenia przez stronę polską zgody na**

PONOWNE POBIERANIE CŁA W GDAJSKU W WALUCIE GDAŃSKIEJ OBOK ZŁOTEGO.

Kwestja ta ma być całkowicie rozstrzy**gnięta dupiero po stwierdzeniu, że waluta gdańska została całkowicie uzdrowiona** - Skarb **państwa nie może** się zgodzić na pobieranie **ceł w walucie** posiadającej niższą wartość. W czasie rokowań mogą się wyłonić jeszcze inne sprawy dotyczące współpracy Strona **polska** gotowa jest odnieść się życzliwie do **postulatów** gdańskich. których **spełnienie będzie** odpowiadało treści umów, **wiążących** obie strony.

———ooOoo———

Min. Neurath w niełasce?

Warszawa, 17. 8. (Tel.). Specjalny mąż zaufania kanclerza Hitlera do spraw polityki zagranicznej **v. Ribbentrop** ma w najbliższym czasie objąć stanowisko w urzędzie spraw **zagr.** na Wilhelmstrasse. Nie przesądzają, czy Ribbentrop zajmie stanowisko podsekretarza stanu **na miejsce mającego ustąpić v. Buelowa, czy odrazu zostanie mianowany ministrem spraw zagr. Rzeszy.** Gdyby nawet objął tylko stanowisko wiceministra, to **zmiana ta będzie oznaczała niewątpliwie** pod**porządkowanie całkowite** aparatu **dyplomatyczno-konsularnego wyłącznym** wpływom **partji narodowo-socjalistycznej.**

Pogoda poprawia się.

Warszawa. (PAT). 17. sierpnia. **Wileńskie**, Pojezierze. Podlasie i Polesie **miały** dziś w godzinach porannych pogodę **pochmurną** z deszczami. Pogoda chmurna panowała jeszcze w Polsce **środkowej i połud. zachodniej,** na pozostałym zaś obszarze **kraju** było już **przeważnie dość pogodnie.**

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia jutrzejszego: Po miejscami chmurnym lub mglistym ranku **w ciągu dnia pogoda naogół słoneczna,** jednak w dzielnicach północno-wschodnich zachmurzenie nieco większe i możliwy **przelotny** deszcz. Dość ciepło. Słabe wiatry **zachodnie** i północno-zachodnie.

Konwersje pożyczek B. G. K.

Warszawa 17. 8. (Tel. wł.). Ukazało się rozporządzenie Ministra Skarbu **o konwersji na pożyczki długoterminowe pożyczek krótkoterminowych,** udzielonych Związkom samorządowym przez B. G. K. Okres umarzania długoterminowych pożyczek konwersyj nychustala się na lat 36 i pół. oprocentowanemi na 5 i pół %. wysokość dodatku administracyjnego. pobieranego przez instytucje wierzycielskie na pół procent.

Tasiemka ułaskawiony.

Warszawa, 17. 8. (Tel.) Głośny **Łukasz Siemiątkowski,** znany pod pseudonimem **„tata Tasiemka“,** skazany za uprawianie terroru na 3 lata — **uzyskał urlop zdrowotny,** a obecnie Pan Prezydent ułaskawił go i zawiesił wykonanie pozostałej do odbycia kary.

Bohaterscy uczniowie.

Warszawa, 17. 8. (Tel.) Dwaj bohaterscy uczniowie **Tadeusz i Józef Jaroszewicze,** którzy podczas wypadku z wychowankami kolonji letniej w Żeraniu **wyratowali 25-ciu** — zostali przedstawieni do odznaczenia medalem za ratownictwo.

———ooOoo———

ZALEGŁOŚCI W UBEZPIECZALNIACH.

Warszawa, 17. 8. (Telef.) Ubezpieczalnie społeczne przygotowują wykazy **zaległości, które mają ulec umorzeniu.** Zaległości te przekraczają 20.000.000 zł.

Pogrzeb ofiar powodzi.

Genewa (PAT). Pogrzeb ofiar katastrofy w Ovada odbył się bardzo uroczyście. Po nabożeństwie żałobnem, trumny ze zwłokami ofiar katastrofy **zostały przeniesione na lawety armatnie,** przy których **stała** żołnierska warta honorowa. Długi pochód żałobny wyruszył na cmentarz pomiedzy szpalerem sztandarów różnych organizacyj i stowarzyszeń. Na cmentarzu miał miejsce symboliczny apel ofiar katastrofy.

Protest „Słowaka“.

Bratislawa. (PAT). Organ **stronnictwa słowackich autonomistów** „Slovak“ **protestuje** przeciwko zwalczaniu stronnictwa ks. Hlinki przez radjo praskie i przyłączone do niego stacje nadawcze. zapowiadając, że o ile to nie ustanie, **ogłoszony zostanie na Słowaczyźnie bojkot radjowy.**

Intresy Samuela Kaufmanna.

Nowy York, (PAT.) Władze tutejsze wpadły na trop **olbrzymiej afery imigracyjnej,** której ośrodkiem jest wyspa Ellis Island, a która rozciąga **się niemal na wszystkie** Stany **Ameryki półn.** Głównym oskarżonym w tej aferze jest prokurator **Samuel Kaufmann,** który **od szeregu lat** zajmował się fałszowaniem papierów. zezwalających na wjazd do Stanów Zjedn. i sprzedawał je imigrantom. Jak obliczają, Kaufmann **zarabiał na swych machinacjach około miljona dolarów rocznie.**

WYBITNY MONARCHISTA WĘGIERSKI W LONDYNIE.

Londyn (PAT). B. prezes rady min. Węgier **Bethlen,** który przybył tu z Budapesztu, **zaprzeczył pogłoskom,** jakoby przyjechał do Anglji w charakterze emisarjusza arcyk. **Ottona.** Bethlen dodał, iż **Otton** z wielką uwagą śledzi rozwój wypadków w Europie. Można być pewnym — powiedział Bethlen — że arcyksiążę **nie zgodzi się na restaurację nie uzyskawszy aprobaty wszytkich stronnictw.** Powrót arcyksięcia wywołałby zresztą komplikacje europejskie. Bethlen uważa, iż „uczucia monarchistyczne“ nie uległy wiekszej zmianie od roku 1921.

—oOo—

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 17. 8. (Tel.) Dziś zebrania giełdowego **nie było.** Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj tendencja **mocniejsza.** W obrotach pozagiełdowych dolar **5.26** rubel złoty 4.70. dolar złoty 9.03. marka niemiecka prywatnie 175. gulden gdański 97. Funty 26.24. Poż. stabil. 66.25.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Grybowie
ul. Tad. Kościuszki.
Km. 79/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Grybowie, Aleksander Hnatyszak, urzędujący w Grybowie przy ul. T. Kościuszki. na zasadzie art. 679 K. P. C. — na wniosek wierzycielki Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Krakowie obwieszcza, że w dniu 4 października 1935 r. od godziny 10-tej rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Grybowie — odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości, składającej się z realności obj. wl. 905 i 1020 ks. gr. gm. kat. Grybów, na których znajdują się: dom mieszkalny, dom gospodarczy, magazyn zbożowy, skład na węgle, studnia i altana, położonej w Grybowie, obejmującej powierzchni 516 sążni, która stanowi własność dłużniczki Spółdzielni Rolniczo - Handlowej „ORKA" w Grybowie.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę 22.739.70 zł., sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty 17.054.76 złotych.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie 2.274 zł. albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grybowie
(—) Aleksander Hnatyszak.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie ogłosiła w „Monitorze Polskim" Nr. 186. 16/8.

przetarg publiczny

na sprzedaż odpadków metali półszlachetnych w ilości około 80 ton

z terminem składania ofert do dnia 9 września b. r.

(—) Inż. J. Wołkanowski
Dyrektor Kolei Państwowych.

Komornik
Sądu Grodzkiego
Rewiru I.
w Wadowicach
ul. Mickiewicza 8.
Numer akt: I. Km. 741/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach, pierwszego rewiru, Stanisław Czapkiewicz, mający kancelarję w Wadowicach, ul. Mickiewicza Nr. 8. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31. VIII. 1935 r. o godz. 10 w Wadowicach, ul. Marcina Wadowity Nr. 14, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, pozostałych w spadku po śp. Ks. Stanisławie Karbowskim, w wykonaniu postanowienia Sądu Grodzkiego w Wadowicach z dnia 5. VIII. 1935 r. A. 195/35 wyszczególnionych w inwentarzu spadkowym pod poz. 1—201, a to sprzęty domowe, ubiory, książki i t. d., oszacowanych na łączną sumę zł. 1.082 gr. 90.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 14 sierpnia 1935 r.

Komornik Sądu grodzkiego w Wadowicach
(—) Stanisław Czapkiewicz.

WZMIANKA.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zwraca uwagę na rozpisany w „Monitorze Polskim"

przetarg

na rekonstrukcję i wzmocnienie 16 sztuk przęseł bliźniaczych o rozpiętości teoretycznej 6. 16 m.

Informacyj udziela Dyrekcja O. K. P. w Krakowie, Wydział Drogowy (pokój Nr. 198 a.).

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 224 „Głosu Narodu“

Kraków, 18 sierpnia 1935 r.

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Kiedy powstały kościoły krakowskie

Piękne i liczne kościoły krakowskie stanowią bezsprzecznie jedną z największych ozdób miasta. Kraków posiada ich dzisiaj pięćdziesiąt sześć. Były czasy kiedy Kraków liczył kościołów znacznie więcej, stąd zasłużył sobie na miano polskiego Rzymu. Tak wielka liczba kościołów, istniejących od szeregu wieków, budzi u wielu zwiedzających Kraków zdziwienie, tembardziej, że miasto w czasach największej świetności, nigdy, przed laty stu, dwustu, czy trzystu, nie liczyło, jak dzisiaj, dwustu tysięcy mieszkańców. Pamiętać jednak należy, że przyczyną dla której powstało tyle świątyń w Krakowie była nietylko pobożność i bogactwo jego mieszkańców, ale również współzawodnictwo możnych rodów, które przez budowanie kościołów i klasztorów, bogate ich wyposażenie, starały się nawzajem przewyższać i uzyskać tą drogą jaknajwiększy rozgłos i sławę.

W roku 1650 wydał drukarz krakowski Franciszek Cezary książkę pod tytułem „Klejnoty Krakowa, albo kościoły i co w nich jest widzenia godnego i znacznego, krótko opisane...“. Autor książki, uczeń krakowskiej Akademji, Hijacynt Pruszcz, naliczył wówczas sześćdziesiąt pięć kościołów i większych kaplic, na terenie ówczesnego Krakowa i jego przedmieść, a więc o dziewięć więcej niż dzisiaj.

* * *

Ogromna większość świątyń krakowskich sięga swemi początkami czasów bardzo odległych. Miano najstarszego kościółka krakowskiego, niełatwo stwierdzić czy słusznie, dają niektórzy nieistniejącemu już dzisiaj kościółkowi św. Krzyża, zwanemu „słowiańskim“. Stał on jeszcze do połowy ub. stulecia u zbiegu ulic Pędzichów i Długiej i miał być zbudowany przez chrześcijan z Moraw, którzy schronili się pod Kraków, do pogańskich wówczas Słowian, przed prześladowaniem Madziarów i tutaj uzyskali pozwolenie na wzniesienie świątyni, przed bramami starego miasta.

Inni za najstarszy kościół nietylko krakowski, ale wogóle polski, uważają odkrytą zupełnie przypadkowo w roku 1917 w podziemiach wawelskiego zamku świątynię św. Feliksa i Adaukta. Ma ona jak wiadomo kształt rotundy. Postawiono hipotezę, że rotunda wzniesiona została w wieku dziewiątym, dziesiątym, względnie najpóźniej w jedenastym.

Z rotundą św. Feliksa i Adaukta rywalizują co do czasu powstania dochowane do dziś dnia ślady najstarszej katedry krakowskiej św. Gereona, znajdujące się na wzgórzu wawelskiem poza prezbiterjum obecnej katedry, oraz kościoły św. Mikołaja na Wesołej, św. Wojciecha w Rynku głównym. Dokładnych dat powstania tych świątyń podać niepodobna. Są one z pewnością nieco późniejsze od wymienionych poprzednio, niemniej jednak giną w pomroce dziejowej XI, a może wcześniejszych stuleci.

Z XII wiekiem związane jest powstanie krakowskich kościołów św. Florjana przy placu Matejki, SS. Norbertanek na Zwierzyńcu św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej, oraz trzech świątyń na których gruzach postawiono w wiekach późniejszych nowe. Są to kościoły na Skałce, pod wezwaniem św. Michała i św. Stanisława, kościół św. Anny i kościół św. Jana. Ten sam los spotkał również kościół św. Florjana. Nosząca dzisiaj to wezwanie świątynia uległa trzykrotnemu przebudowaniu, skutkiem czego zamiast gotyku widzimy dzisiaj na jego miejscu barok.

Stulecie XIII zapisało się w tej dziedzinie powstaniem wspaniałej świątyni marjackiej, a dalej kościołów św. Krzyża, św. Marka i kościoła OO. Franciszkanów.

* * *

Wiek następny, który zapoczątkował okres potęgi i świetności miasta pozostawił nam piękne kościoły OO. Dominikanów, św. Katarzyny i Bożego Ciała na Kaźmierzu, OO. Karmelitów na Piasku, św. Barbary i św. Idziego u stóp Wawelu. Z tego wieku pochodzi również katedra Wawelska, w tej szacie w jakiej podziwiamy ją dzisiaj. Miała ona bowiem dwie poprzedniczki, gotycką i romańską. Na ślady ich natrafiono bez trudu.

W następnych dwóch stuleciach XV i XVI nasilenie w dziedzinie budowy nowych świątyń w Krakowie osłabło. W roku 1455 powstał u stóp Wawelu kościół OO. Bernardynów, na Kaźmierzu zbudowano kościół św. Agnieszki. Gruntownej przebudowie uległ wówczas, na starych zresztą fundamentach, kościół na Skałce, z którym wielu łączy czasy pierwszego biskupstwa późniejszej stolicy Jagiellonów. Wreszcie w tem stuleciu Jan Żukowski wzniósł na swych gruntach barokowy kościółek Bożego Miłosierdzia, nie przypuszczając oczywiście, że znajdzie się on w przyszłości. w pośrodku ulicy Smoleńskiej.

Na pierwsze miejsce wśród świątyń zbudowanych w następnem stuleciu XVII i zachowanych do dnia dzisiejszego, wybija się barokowy kościół św. św. Piotra i Pawła, z piękną dwupiętrową fasadą kamienną. Wprawdzie datą rozpoczęcia budowy kościoła OO. Karmelitów na Piasku jest rok 1397, a więc początkami swemi należy on do wieku XIV, gotycka świątynia z tego czasu spłonęła jednak w czasie szwedzkiego najazdu, ustępując miejsca barokowej z roku 1679.



Katedra na Wawelu

Oprócz dwóch wymienionych w stuleciu XVII wzniesiono jeszcze dziewięć świątyń. Do nich należą kościoły św Tomasza (r. 1618), Na Gródku PP Dominikanek (r. 1621), św. Łazarza przy ul. Kopernika (r. 1634), św. Józefa przy ul. Poselskiej (r. 1644), OO Reformatów (r. 1662), św. Salwatora na Zwierzyńcu (r. 1673), św. Małgorzaty na Zwierzyńcu (r. 1690), św. Norberta obecnie grecko-katolicki przy ul. Wiślnej i kościół SS. Wizytek przy ul. Krowoderskiej (1698 r.). Kościół św. Małgorzaty wybudowany w tem stuleciu jest jedynym zachowanym do tej pory kościółkiem drewnianym w Krakowie. Wznosi się on na zboczach wzgórza św. Bronisławy na Zwierzyńcu. W wieku XVII, jak widzimy Kraków budował regularnie niemal co dziesięć lat kościół.

* * *

Ogólne zubożenie mieszkańców miasta, upadek ducha religijnego. rozterki polityczne w które popadła Polska w wieku XVIII, odbiły się również w dziedzinie budownictwa kościelnego. W r. 1703 wzniesiono wprawdzie na miejscu dwóch dawnych świątyń, które kolejno zniszczył ząb czasu, nowy kościół św. Anny, dając mu piękną, czysto barokową dekorację wnętrza nieskażoną żadną niemal naleciałością. Przy ul. Kopernika wzniesiono wprawdzie w r. 1725, podobno na gruzach zboru arjańskiego, kościół św. Teresy SS. Karmelitanek, a w latach 1719 do 1732 przeprowadzono na Stradomiu budowę kościoła pod wezwaniem Nawrócenia św. Pawła, przy którym osiedli ks. ks. Misjonarze sprowadzeni z Paryża przez królowę Marysienkę. Wreszcie Kraków zdobył się wówczas na jedną jeszcze świątynię, wzniesioną przez architekta Franciszka Placidi. Jest to późno-barokowy kościół OO. Pijarów, zwracający uwagę oryginalną fasadą. Łącznie więc w ubogiem stuleciu rozbiorów Polski Kraków wystawił trzy kościoły, jeden zaś przebudował.

Reszta kościołów krakowskich należy do budowli niemal ostatnich czasów Po wielkiej wojnie w dziedzinie budownictwa kościelnego, mimo ciężkiej sytuacji finansowej widać naogół ożywienie. Kilka świątyń poddanych zostało pracom restauracyjnym, a w tej chwili jest w budowie wielki kościół parafjalny w dzielnicy Dębniki.

ak.



Fragment kaplicy Zygmuntowskiej

Polska i Gdańsk

Znany publicysta francuski Raymond Recouly ogłasza w tygodniku „Gringoire" serję reportaży o Polsce. Ostatni z nich zawierał interesujący i objektywny pogląd na sprawę gdańską. Zamieszczamy go w dosłownem tłumaczeniu, jako oświetlenie aktualnej kwestii przez cudzoziemca.

Traktat wersalski, który położył kres wielkiej wojnie, był dziełem niezmiernie trudnem i skomplikowanem. Pewną ilość błędów czy niedopatrzeń, należy w tej sytuacji uważać za rzecz zrozumiałą, a nawet dozwoloną. Gorzej, że podpisujący go politycy doprawdy nadużyli tej licencji. Ich rozstrzygnięcie w sprawie Gdańska zaliczyć trzeba do najgrubszych błędów, do najjaskrawszych niedorzeczności.

To tak zwane wolne miasto, z niewielkiem, otaczającem go terytorjum, tworzące enklawę w prowincji, która powróciła do Polski, jest wymysłem Lloyd'a George'a, jednego z najpotężniejszych, a zarazem najmniej odpowiedzialnych fabrykantów traktatu.

Z punktu widzenia ekonomicznego, politycznego i dyplomatycznego jest ta koncepcja prawdziwym absurdem.

Przyszłość, egzystencja, a nawet wyżywienie Gdańska zależą całkowicie od Polski, która gdyby chciała, mogłaby uniemożliwić mu istnienie. Polska jest w mocy zduszenia, ogłodzenia tego miasta.

Błąd ten stał się od samego początku źródłem waśni, incydentów i kłótni pomiędzy Polską a Gdańskiem i stojącemi za nim Niemcami. Zaledwie jeden spór zażegnano, gdy już wyrastały nowe trudności. — Jeżeli nie doszło do wojny, to tylko dzięki następującym okolicznościom: raz, że Polacy — okazawszy tyleż dobrej woli co stanowczości — potrafili zachować zimną krew w każdej sytuacji, z drugiej zaś strony Niemcy — zresztą zaprzątnięte inną sprawą — nie zdążyły jeszcze powrócić do pełni sił. Ale kwestja Gdańska dostarczyłaby „casus belli" tuzinami.

Lloyd George, który nie lubił, a nawet — możnaby powiedzieć — nienawidził Polski, starał się ze wszystkich sił ograniczyć jej terytorjum, jej siłę i rozwój.

W czem tkwiła przyczyna tej nienawiści? Odpowiedź nie jest prosta. Kto wie, czy sam brytyjski mąż stanu potrafiłby ją wyjaśnić, czy wyznałby się w animozji, na którą się składały niejasne uczucia i uprzedzenia. Nieufność, pogarda protestanta „nie - konformisty" dla kraju rdzennie katolickiego, w którym podobnie jak w Hiszpanji, religja z patrjotyzmem stapiała się w jedno poprzez długie wieki. Ignorancja prawie że kompletna w dziedzinie historji i geografji europejskiej; przekonanie, że Polska — pomimo, iż istniała wieki — jest tworem samowolnym i sztucznym i że jako taka nie posiada żadnych szans, żadnych możliwości bytu.

* * *

Jeżeli Polska nie może się obejść bez dostępu do morza, który jej zresztą został formalnie obiecany przez aljantów: Anglików, Francuzów, Amerykanów i Włochów, jeżeli port wraz z [illegible] rozciągłością wybrzeży jest jej niezbędnym, to tym portem nie mógł nie być Gdańsk, oraz sąsiadujące z nim wybrzeża.

Zresztą Gdańsk był przez wieki zespolony z Polską. Okres jego egzystencji polskiej jest o wiele dłuższy, niż okres czysto niemiecki. Ludność miasta jest z całą pewnością w większości germańska. Ale zato ludność tego całego polskiego Pomorza — niewłaściwie nazwanego „korytarzem" — jest w większości polska i nawet za pruskich czasów wysyłała polskich posłów do Reichstagu.

Trzebaż było poświęcić kilka miljonów wieśniaków dla dwóch czy trzech setek tysięcy mieszczan?

Podobne kwestje wyłoniły się z okazji wytyczania nowych granic w wielu punktach Europy wschodniej i środkowej, pomiędzy Węgrami a Austrją, z jednej strony, i pomiędzy Czechami a Rumunami z drugiej. Narodowości są splątane z sobą do tego stopnia, że jeśliby się chciało wysłuchać wszelkich rekryminacyj, musiałoby się stworzyć dziesiątki enklaw i „wolnych miast", co doprowadziłoby do anarchji i chaosu.

Traktat pokojowy nie jest w stanie uszanować wszystkich praw, ochronić wszystkich interesów, nie jest w możności dogodzenia wszystkim w jednakowym stopniu. Dążenie do doskonałości byłoby tu chimerą. Pod pretekstem naprawienia jednego zła ryzykuje się popełnienie kilku o wiele poważniejszych.

Przywrócenie Polsce części Pomorza, która odcięła Prusy Wschodnie od reszty Niemiec (to odcięcie istniało zresztą przez długie wieki) wystarczyło do wytworzenia między obydwoma państwami stanu dość niepokojącego. Zbytecznem było skomplikowanie go i zaostrzenie przez stworzenie wolnego miasta.

Gdańsk jest jednem z najbardziej pociągających, najbardziej malowniczych miast germańskich. Termin „germańskich" nie jest tu może całkiem odpowiedni. Należałoby raczej powiedzieć: hanzeatyckich, gdyż wszystkie te miasta Hanzy: Hamburg, zanim się doczekał swego wspaniałego rozkwitu, Lubeka, Brema i Gdańsk miały wiele cech wspólnych. Położenie nad morzem Północnem lub Bałtyckiem, handel morski, stosunki z zagranicą, nadały im ten sam pierwiastek piękna architektonicznego, życia społecznego i cywilizacji.

Istniały jedynie dzięki swoim portom, którym zawdzięczały zarówno rację bytu jak i wyżywienie, które też nadawały im ich odrębny koloryt, wygląd i oryginalność.

Zwiedzając niektóre ulice Gdańska odnosi się wrażenie, że życie się cofnęło o kilka wieków wstecz. Długiemi szeregami ciągną się tu stare domostwa patrycjuszowskie, kamienice bankierów i armatorów, z podwójnemi schodami i balkonami. Gdańsk liczy ich na setki.

Oto dom, w którym się urodził Schopenhauer a tuż obok dom jego matki. Wydaje się, że w tych dzielnicach nie zmieniło się nic od bardzo dawna, za wyjątkiem stopniowego i stałego zubożenia mieszkańców. Wszystko wskazuje na to, że jeśli nie zajdzie w najbliższych czasach jakaś decydująca zmiana polityczna, to sytuacja jeszcze się pogorszy.

Czyniąc z Gdańska — leżącego w enklawie polskiej — miasto nominalnie wolne, niezależne od Polski, traktat wersalski skazał go przez to samo na śmierć głodową. To była bezpośrednia, nieuchronna konsekwencja. Wolność nadana temu miastu była wolnością bez chleba.

Zmuszona do obchodzenia się bez Gdańska, który był jej naturalnem oknem na świat przez długie wieki i który powinien był wrócić do tej roli, Polska postanowiła kosztem olbrzymich sum i wysiłków stworzyć sobie nowy port tuż obok dawnego i na jego miejsce.

Było to zadanie na miarę olbrzyma, ale Polska nie cofnęła się przed niem. Zabrała się z całą energją do pracy. Dzięki pomocy kapitałów i inżynierów francuskich projekt został zrealizowany Port nazwano Gdynią. Zwiedziłem go w towarzystwie jednego z moich rodaków, który położył wielkie zasługi około jego powstania i rozwoju. Przeszedłem długą przestrzeń wybrzeży, zwiedziłem doki, podziwiałem olbrzymie prace, dokonane w ciągu niespełna piętnastu lat.

Gdyby Gdańsk, naturalny dostęp Polski do morza, został jej przyznany, obeszłoby się bez tych kolosalnych wydatków.

Z chwilą wybudowania nowego portu, dawny — jak to było do przewidzenia — rozpoczął powolne konanie. Z ekonomicznego punktu widzenia jest Gdańsk miastem umierającem. Posiadając własny rząd i własną administrację pod egidą Ligi Narodów, chciał też mieć własną monetę: guldena gdańskiego. Pieniądz ten załamał się w ostatnich czasach, czemu zresztą żaden rozsądny człowiek nie będzie się dziwił. Zdumiewającym raczej jest fakt, że to załamanie nie nastąpiło wcześniej.

Ponieważ Gdańsk uważa się za część Niemiec, siłą od nich oderwaną, więc też stał się uprzywilejowanym terenem propagandy narodowo - socjalistycznej. Większość mieszkańców, chociażby nawet w głębi duszy uważała się za dobrych Niemców, pragnęłaby prawdopodobnie żyć w spokoju i korzystać z wolności, które im zapewnia statut tej minjaturowej republiki. Ale miejscowi przedstawiciele narodowego socjalizmu nie pozwalają im na chwilę wytchnienia, trzymając ich ustawicznie w stanie niepokoju i podniecenia.

Sfery rządzące Berlina i Warszawy uzgodniły wytyczne ogólnej polityki, ale w codziennej oczywistości życiowej niepodobieństwem jest uniknięcie tarć pomiędzy Słowianinem a Germanem. Te tarcia są częstsze, przeciwieństwa żywsze i gwałtowniejsze na terenie Gdańska, niż gdziekolwiek indziej. Tragiczny pojedynek trwa, dwie rasy, nie mogące się zasymilować, stopić z sobą, prowadzą odwieczną walkę.

W tej chwili, sytuacja przedstawia się o wiele korzystniej dla Polski. Przed dwoma laty Niemcy postanowiły nie popierać rewindykacyj Gdańszczan, a to w tym celu, by nie drażnić Polski, która do niedawna należała do obozu ich przeciwników. Definitywne zrzeczenie się, czy proste zawieszenie broni? Niemcy opuściły Gdańsk i „korytarz", dzielący ich terytorjum na dwoje. Czy w dniu, w którym odzyskają swoje siły militarne i dyplomatyczne nie zbuntują się przeciw temu?

W odpowiedzi nasuwają się najpoważniejsze wątpliwości.

Wszyscy, którzy znają Niemców i ich brak poszanowania dla traktatów, mających w ich oczach wartość jedynie względną, nie zaś definitywną, patrzą z niepokojem na terytorjum, w którem pokój wydaje się być zagrożony.

M. O.

Wojna gazowa na morzu

Jakkolwiek w czasie ostatniej wojny światowej stosowanie gazów trujących ograniczone było wyłącznie do walk na lądzie, — nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, że nowa ta, straszna broń znajdzie wydatne zastosowanie w przyszłej wojnie również i na morzu.

Toteż wielkie mocarstwa morskie oddawna już pracują intensywnie nad znalezieniem najodpowiedniejszych i najskuteczniejszych metod walki gazowej na morzu oraz środków obronnych przed ewentualnemi atakami.

Walka ta musi mieć zupełnie inny charakter, z uwagi na to, że atakujący ma przed sobą cel ruchomy: okręty, płynące z pewną, dość znaczną szybkością. Atak gazowy na szerokim froncie przedstawiałby niebezpieczeństwo równie niemal wielkie dla obu stron, — zwłaszcza wobec zmienności prądów powietrza, które łatwo mogłyby chmury trujących gazów unieść w zgoła niepożądanym kierunku.

Jedynie racjonalnem wydaje się zatem rzucanie bomb trujących na upatrzony cel, t. j. wprost na okręty nieprzyjacielskie. Ten sposób walki posiada ponadto i tę „zaletę", że przy stosowaniu np. iperytu cały pokład okrętu, wszystkie jego kabiny, magazyny, cały sprzęt okrętowy, skutkiem zakażenia staje się na dłuższy czas niezdatnym do użytku. Kilkadziesiąt bomb iperytowych, rzuconych na okręty przeciwnika, zdolne są zatem unieruchomić i unieszkodliwić czasowo całą flotę, umożliwiając atakującemu zwycięstwo.

A operacja taka wydaje się tem łatwiejszą, że okręt zaatakowany nie ma możności ucieczki, a przynajmniej szanse tej ucieczki są znacznie ograniczone.

W tych warunkach kwestja obrony i zabezpieczenia się przed zgubnemi skutkami ataku gazowego na okręcie przedstawia się bardzo skomplikowanie.

Obrona ta musi być indywidualna i zbiorowa.

Indywidualna, o ile idzie o tę część załogi, która normalnie korzysta na okręcie z pełnej swobody ruchów, nie będąc przywiązaną do jakichś specjalnych aparatów i funkcyj, jak oficerowie i marynarze wyznaczeni do normalnej obsługi samego okrętu. Dla nich wystarcza maska przeciwgazowa oraz odpowiednie ubranie, naturalnie bardzo szczelnie osłaniające.

Koniecznem też będą specjalne okulary, umożliwiające posługiwanie się lunetą i rozmaitemi instrumentami optycznemi.

Reszta załogi, w szczególności zajęta przy kotłach i maszynach, musi być zabezpieczoną przed zgubnem działaniem gazu w samem miejscu swego stałego pobytu. Miejsca te mają urządzenia, pozwalające zamienić je każdej chwili w rodzaj schronu, gdzie specjalne aparaty filtrowe oczyszczają napływające powietrze, zatrute gazem, podczas gdy inne aparaty doprowadzają potrzebne ilości tlenu a absorbują szkodliwy bezwodnik kwasu węglowego.

Jak z powyższego widać, obrona przeciwgazowa na okręcie jest problemem znacznie trudniejszym do rozwiązania, tem więcej, że trudno będzie osiągnąć np. zupełne uszczelnienie w wieżach strzelniczych, w których wyloty dział muszą mieć wolną przestrzeń, celem kierowania ich w jedną czy drugą stronę.

Zresztą, czy to będzie maska gazowa, czy schron, — jedno i drugie redukuje w bardzo znacznym stopniu wartość bojową okrętu, powodując szybkie osłabienie całej załogi. Dlatego najważniejszą rolę do spełnienia będzie miała artylerja przeciwlotnicza, zdolna odeprzeć ewentualny atak samolotów nieprzyjacielskich. Rzeczą zaś kapitana okrętu będzie dać zawczasu sygnały ostrzegawcze, by załoga mogła przywdziać maski gazowe, względnie uruchomić urządzenia ochronne.

(a.)

20.000 czy 60.000?

Wpośród młodszych historyków naszych zajmuje dr. O. Górka zupełnie odosobnione stanowisko. Nie dlatego jedynie, że jest on zdeklarowanym wyznawcą rewizjonizmu, równoznacznego — w jego pojęciu — z metodą systematycznego „odbronzowiania", — lecz dla zupełnie swoistych metod pracy, gdzie bujna fantazja (duża zaleta powieściopisarza, a największa wada ścisłego badacza i historyka!) idzie w parze z bardzo swobodną interpretacją „źródeł historycznych", z których dr. Górka wybiera tylko te, które mu w danej chwili są potrzebne dla poparcia postawionej tezy.

Wszystko to cechowało jego pracę *„Ogniem i mieczem a rzeczywistość historyczna"*, która też spotkała się z bardzo surową krytyką historyków, wykazujących bezpodstawność zarzutów skierowanych przez dr. Górkę przeciw Skrzetuskiemu i Jeremiemu Wiśniowieckiemu.

Fachowe czasopisma historyczne pracy tej nie poświęciły wogóle żadnej wzmianki, stosując metodę pobłażliwego przemilczania. Natomiast ostro i dosadnie rozprawił się z dr. Górką znany badacz i pisarz Krakowski, Zygmunt Lasocki, operując w argumentach swych ściśle naukowym i historycznym materjałem.

Obecnie jesteśmy znów świadkami pojedynku obu pisarzy, — a to w związku z wydaną ostatnio pracą dr. Górki *„Uwagi orjentacyjne o Tatarach polskich i obcych"*.

W pracy swej usiłuje dr. Górka obniżyć wartość świetnych zwycięstw rycerstwa polskiego nad Tatarami, przedstawiając tych ostatnich jako znakomitych, niezwykle mężnych wojowników, którzy mimo swej bardzo szczupłej liczby odnosili wspaniałe sukcesy wojenne nad naszemi wojskami.

Zdaniem dr. Górki Tatarzy mogli wyprowadzić w pole „najwyżej 20 tysięcy jazdy, rozbijających z łatwością w polu formacje lekkiej jazdy polskiej, a nawet znoszących doszczętnie chorągwie kozackie".

A więc znowu istne rewelacje, obalające wszystkie nasze dotychczasowe pojęcia o sile i wartości bojowej Tatarów z jednej, a naszych wojsk z drugiej strony!

* * *

Należało przypuszczać, że do wniosków tych doszedł dr. Górka po żmudnem i sumiennem przestudjowaniu znanych czy nieznanych, ale zasługujących bądź co bądź na wiarę, źródeł.

Niestety — wbrew utartej, — a obowiązującej w pracach historycznych praktyce, dr. Górka ogranicza się do bardzo ogólnikowej uwagi, mówiąc tylko o „wszystkich źródłach obcych", a nie cytując żadnego z nich.

Już to samo obniża i stawia pod wielkim znakiem zapytania wartość jego „rewelacyj".

W jednym zaś konkretnym wypadku, gdy idzie o bitwę pod Cecorą, cytuje opis tej bitwy w przekładzie z pracy tureckiego pisarza Ibrahima Peczewiego, który zdaniem dr. Górki

„należy nietylko do najważniejszych ale i do najwiarygodniejszych historyków tureckich dla 1520—1639".

Jak ta „wiarygodność" naprawdę wygląda, — o tem można wyrobić sobie z łatwością pojęcie, czytając w opisie bitwy pod Cecorą takie historyjki, jak: rozbicie zupełne ponad 53 tysięcy Polaków przez 10 tysięcy Tatarów, pojmanie do niewoli hetmana Żółkiewskiego i odesłanie go, zakutego w kajdany, padyszachowi!

Otóż o ile idzie o bitwę pod Cecorą mamy tu świadectwo nie obce, ale swoje, najbardziej autentyczne: świadectwo samego hetmana Żółkiewskiego, dzielnego i prawego żołnierza, który znaczną część swego pracowitego żywota spędził na kresach i znał doskonale stosunki wśród Tatarów. W przeddzień cecorskiej klęski, dnia 24 września 1620 pisze z obozu list do króla, donosząc:

„Wojska sułtan Gałga i Skinderbasza mają wielkie, dobrze więcej nad 60 tysięcy"...

Taksamo zresztą oblicza siły Tatarów pod Cecorą Szujski w swoich „Dziejach Polski".

Na okoliczność tę zwraca słusznie uwagę Z. Lasocki w wydanej świeżo broszurce *„O Tatarach dra Górki"*, zbijając punkt za punktem hipotezy dr. Górki, nie poparte żadnym historycznym, a zasługującym na wiarę materjałem.

W konkluzji dochodzi Z. Lasocki do wniosku, że jako maximum sił tatarskich, które mogłyby wyruszyć w pole, należy przyjąć nie 20 tysięcy, jak to chce dr. Górka, lecz około 60 tysięcy, zgodnie z zapatrywaniem wszystkich wybitnych historyków polskich. Ze współczesnych gen. Kukiel, znakomity znawca dziejów wojskowości w Polsce, dochodzi do wniosku, że sam chanat krymski mógł wystawić do 50 tysięcy żołnierza. Jeśli doliczymy do tego mniejsze ordy — dochodzimy znów do przybliżonej cyfry 60 tysięcy.

* * *

Skoro upada ta zasadnicza przesłanka o szczupłości wojsk tatarskich, — sławione przez dr. Górkę ich męstwo, odwaga i wspaniałe sukcesy przedstawiają się w innem nieco świetle.

Karty naszej historji notują wielokrotnie wspaniałe zwycięstwa nielicznych zazwyczaj wojsk polskich nad kilkakrotnie silniejszą liczebnie ordą tatarską. Tatarzy bowiem, — co zgodnie stwierdzają wszystkie niemal źródła polskie i obce — byli z zawodu nie żołnierzami, lecz rabusiami. Szli na wojnę przedewszystkiem po to, by rabować i brać w jasyr. Z regularnym, wyćwiczonym żołnierzem unikali raczej zetknięcia. Mówi o tem już Żółkiewski:

„Tatary gromić tak niemal niepodobna, jak kiedyby kto chciał ptaki na powietrze latające pobić".

A jeżeli już atakowali, to tylko wówczas, gdy mieli znaczną przewagę liczebną. Zresztą tylko wtedy mogli rozwinąć znany swój szyk bojowy, półkole zmierzające do okrążenia nieprzyjaciela.

O wartości bojowej Tatarów zresztą mieli Polacy zgoła niepochlebne wyobrażenie, co potwierdza nawet „źródło obce", mianowicie Fryzyjczyk von Werdum, naoczny świadek walk Sobieskiego z Tatarami w roku 1671.

Niestety dr. Górka, tak chętnie i bez zastrzeżeń powołujący się na źródła obce, którym daje większą wiarę, niż polskim, — w pracy swej o tem źródle ani słówkiem nie wspomina.

Tak wyglądają w streszczeniu najnowsze „rewelacje" dr. Górki o Tatarach, — skomentowane należycie repliką Z. Lasockiego.

Nie odbiegają one swym poziomem i wartością historyczną od poprzedniej pracy dr. Górki i zapewne taksamo przejdą bez echa. *(R.)*

I. F. Semmelweis

(w siedmdziesiątą rocznicę śmierci)

Nazwisko Semmelweisa znane jest zaledwie szczupłej stosunkowo garstce lekarzy i historyków medycyny. Nie miał szczęścia ten człowiek w swojem krótkiem życiu, które poświęcił dla dobra i ratunku cierpiącej ludzkości.

Nie doceniany, wyśmiewany nawet za życia, nie zdobył uznania współczesnych, — a wielkie jego odkrycie poszło w zapomnienie, z którego wydobyli je dopiero szczęśliwsi od niego Pasteur i Lister.

Pochodził z budapeszteńskiej zamożnej rodziny kupieckiej. Jako 17-letni młodzieniec wyjechał w roku 1835 do Wiednia, zamierzając poświęcić się studjom prawniczym. Przypadkowa obecność w zakładzie anatomicznym podczas sekcji zadecydowała o jego dalszej karjerze. Semmelweis porzuca prawo i zapisuje się na wydział lekarski.

W roku 184 zostaje asystentem I. Oddziału położniczego w szpitalu powszechnym we Wiedniu.

Na oddziale tym działy się niesamowite wprost rzeczy. Oto w ciągu jednego miesiąca kwietnia z pośród 208 położnic zmarło tam 36 na gorączkę połogową. Niezwykła ta śmiertelność wydawała się tembardziej zagadkową, że na znajdującym się obok, a oddzielonym tylko kurytarzem drugim oddziele tegoż szpitala, będącym równocześnie szkołą położnych, — śmiertelność była pięciokrotnie mniejsza.

Był to fakt, powszechnie we Wiedniu znany. Toteż kobiety chwytały się wszelkich możliwych wybiegów i kruczków, by mogły dostać się na drugi oddział, gdzie śmierć nie zbierała tak obfitego żniwa.

* * *

Wszystkie te fakty nie uszły uwagi Semmelweisa, który postanowił sobie znaleźć właściwą przyczynę tych licznych wypadków śmierci. Nie zadowalniało go przyjęte wówczas ogólnie tłumaczenie, akceptowane nawet przez dyrektora szpitala, dr. Kleina, a nie kwestjonowane i przez taką znakomitość, za jaką uchodził wówczas prof. Virchow, iż owa śmiertelna epidemja wśród położnic była pochodzenia „atmosferyczno - kosmiczno - tellurycznego".

Tak samo nie mógł pogodzić się z orzeczeniem specjalnie powołanej komisji lekarskiej, która całą winę tych smutnych wypadków zwaliła na... lekarzy i studentów medycyny, pracujących na oddziale I.: ich ręce były większe i bardziej szorstkie, niż ręce położnych na oddziale II., gdzie cały personał był wyłącznie kobiecy.

Szukał tedy dalej Semmelweis przyczyny tej śmiertelnej choroby, jaką była gorączka połogowa. A szukał sumiennie: co dnia niemal, przed wizytą na oddziele, przeprowadzał wraz ze swymi słuchaczami sekcje kobiet zmarłych na gorączkę połogową, — by następnie, po obmyciu zwyczajnem rąk iść na salę, gdzie leżały pacjentki!

Ale śmiertelność nie malała!

I owszem, im więcej robił sekcyj, — tem więcej było wypadków śmierci.

W tym czasie zaszedł tragiczny wypadek, który mu dopiero otworzył oczy. Oto jeden z jego kolegów, skaleczony przypadkowo nożem podczas sekcji zwłok, umarł na zakażenie krwi. Czyż nie takiem samem zakażeniem jest gorączka połogowa? I czy nie on przenosi zarazki na swych rękach, któremi przed chwilą dopiero przeprowadzał sekcję?

* * *

Praktycznie interesowało go nie tyle samo zagadnienie, jakie to zarazki powodują chorobę, — jak raczej skuteczna walka z niemi. W jaki sposób można zapobiec zakażeniu? Przez przestrzeganie absolutnej czystości rąk i wszelkich instrumentów, jak również wszelkich przedmiotów, z któremi położnica może się stykać bezpośrednio lub pośrednio.

Wydał więc przedewszystkiem zarządzenie, by każdy lekarz czy student, przed zbliżeniem się do położnicy, obmywał starannie ręce wodą chlorową. To jedno wystarczyło, by śmiertelność na jego oddziale spadła o 90 proc.

Z równą skrupulatnością przestrzegał absolutnej czystości na sali oraz dezynfekcji wszystkich instrumentów.

W parę lat później przenosi się Semmelweis do Budapesztu, gdzie zostaje prymarjuszem w szpitalu św. Rocha. — I tam wprowadza w czyn swoje idee, osiągając jaknajlepsze wyniki. W r. 1856 nie było w szpitalu ani jednego wypadku gorączki połogowej.

* * *

Ale świat lekarski odnosi się do jego teoryj bardzo sceptycznie. Następca jego w szpitalu wiedeńskim, dr. Braun, wyśmiewa wręcz jego pomysł mycia rąk w wodzie chlorowej, twierdząc, że od czasu wprowadzenia tej manipulacji, umiera więcej jeszcze położnic, niż poprzednio.

Krytykują też ostro poglądy Semmelweisa takie powagi owczesne na polu ginekologji, jak prof. Scanzoni, prof. Siebold, prof. Späth i szereg innych.

Rozgoryczony i dotknięty do żywego Semmelweis wraca w roku 1865 do Wiednia. Przejścia te jednak odbiły się fatalnie na jego umyśle. W wyniku zapalenia opon mózgowych popadł Semmelweis w obłąkanie i dnia 13 sierpnia 1865 zakończył życie w sanatorjum w Oberdöbling koło Wiednia.

Życie to było ciężkie, nie różami usłane: walczyć musiał z zastarzałemi przesądami, uprzedzeniami i niechęcią swych kolegów, walczyć w imię wielkiej i dobrej sprawy, by ulżyć cierpieniom i ratować życie tysiącom.

(dr. L.)



„Niemiecka rasa"

Założenia doktryny rasowej nordycznej a niemieckiej

Niemiecki ruch rasowy, nazywający się ruchem nordycznym, jest dziś w Niemczech zjawiskiem potężnem. Ruch rasistyczny jak wiadomo szerzy sugestję, jakoby ludzie rasy nordycznej stanowili bardziej wartościowy element ludzki, zwłaszcza w odniesieniu do życia politycznego i kulturalnego. A że wedle wierzeń niemieckich rasistów rasa nordyczna grupuje się w północno-zachodnich, germańskich Niemczech, przeto doktryna nordyczna budzi obawy na dawniej słowiańskim Wschodzie i na celtycko - romańskim Południu. Nic tedy dziwnego, że przeciwnicy myśli nordycznej bronili już od dość dawna reszty Niemiec przed supremacją nordycznego ośrodka w Niemczech. Przeciwnicy ci niejednokrotnie wysuwali obawy, że myśl nordyczna może się stać groźną dla niemieckiej jedności narodowej. Te zastrzeżenia doprowadziły w ostatnich latach do powstania nowej idei polityczno - rasowej, do swoistego ruchu rasowego, wysuwającego hasła „rasy niemieckiej". Ruch ten jest wyraźnie skierowany przeciw oficjalnie dziś uznanemu ruchowi nordycznemu.

Podstawą teoretyczną całego ruchu stały się prace dwóch docentów niemieckich. Są nimi Fr. Merkenschlager, botanik, zajmujący się zagadnieniami antropologicznemi, oraz K. Saller, docent antropologji. Oni to w szeregu prac, artykułów naukowych i publicystycznych budują teorję „rasy niemieckiej", gromadząc około siebie elementy niezadowolone z obecnej niemieckiej polityki rasowej. W akcji tej wykazują obaj uczeni dużą ruchliwość, pomysłowość oraz odwagę.

Naukowe tezy całego ruchu najlepiej ujmuje praca Fr. Merkenschlagera zatytułowana Rassensonderung, Rassenmischung, Rassenwandlung. Ujęcia Merkenschlagera nie są pozbawione oryginalności. Wprowadza on do antropologji momenty klimatyczne i botaniczne. Rasy nie ujmuje on ze strony statycznej, nie posługuje się momentami morfologji. Rasa jest dla niego czemś dynamicznem. Rozwija się ona pod wpływem klimatycznych przedewszystkiem warunków otoczenia. Jeżeli te warunki trwają, to trwa i rasa, jeżeli warunki się zmieniają, to przychodzi na miejsce starej rasy nowe życie, a stare częściowo wymiera, częściowo zaś łączy się z nowem i przekształca na skutek mieszaniny. Na wędrówki i zmiany rasowe rodzaju ludzkiego patrzy on przez pryzmat wędrówki roślin użytkowych, jak pszenica, żyto i ziemniaki.

Czasy lodowcowe wytworzyły wedle autora w Europie północnej i w Niemczech rasę łowców, długogłowców, o psychice wybitnie łowieckiej, skłonnej do ruchu, miłującej przestrzeń, skłonnej do wojen, podróży, podbojów i bohaterskiego życia. A le w miarę ustępowania lodowca dostawały się do Europy ludy rolnicze, które przyniosły z Azji i Afryki rolnictwo. W czasie wędrówki ludów, zaś Niemcy okupował lud niosący ze sobą żyto i chmiel. Ludem tym są po słowiańsku mówiący Wendowie, różni jednak od Słowian (?).

Wszystkie te rasy, współżyjące razem ze sobą, zaczęły tworzyć pewną całość, coś nakształt stopu. Powstanie tego stopu nazywa autor procesem niemieckim. Z zespolenia się tych rozmaitych elementów powstaje na naszych oczach, rozmaicie w rozmaitych miejscach posunięta w stapianiu się „rasa niemiecka". Niemcy są według autora ani germańskie, ani słowiańskie, ani też celtyckie, ale są czemś nowem, są niemieckie. Wszystkie elementy rasowe są dla narodu jednakowo cenne, należy im dać żyć i utrzymywać swoje życie w wolnej grze interesów. Utopją jest chęć powiększenia przez ruch nordyczny ilości krwi nordycznej w Niemczech Dziś nie żyjemy w czasie myśliwskim, przeto rasa nordyczna, myśliwska nie da się obecnie rozmnożyć w nadmiernej ilości. W jednem miejscu zaznacza też autor ironicznie, że istotnie „przestrzeni" (Raum) potrzebuje jedynie myśliwska rasa nordyczna.

Ekspansja na wschód dewizą propagatorów „rasy niemieckiej".

Opierając się o takie to pierwiastki teoretyczne napisali obaj wymienieni uczeni w obecnym roku książkę zatytułowaną: Vineta — eine deutsche Biologie von Osten her geschrieben (Wrocław, Jest to coś w rodzaju geografji i historji rasowej Niemiec. Bardzo wielką uwagę zwrócili autorowie na rasowy i cywilizacyjny wpływ Słowian na niemieckim Wschodzie. Książka pozatem ma charakter książki politycznej Wysuwa ona na podstawie specjalnej mistyki i historjozofji rasowej żądania i sugestji podboju Polski. Na str. 137 czytamy:

„Od południka Winety do Emden i do Tylży oscyluje wahadło niemal na równą odległość. Rzwój biologiczny występuje tu prawie, że z precyzją mechanizmu zegarowego. Niemcy mu szą sięgnąć tak daleko.

Niemcom tyle potrzeba Wschodu, ile mają Zachodu".

Niemcy muszą zdobyć tyle ziemi na Wschodzie ile mają na zachód od Odry, gdyż w ten sposób tworzyć będą organiczną jednostkę antropogeograficzną, oraz zdołają wypełnić swą misję historyczną. Misja ta, to możność życia Niemiec pomiędzy Azją i Atlantydą. Cała przyszłość niemiecka jest wedle „Vinety" na Wschodzie.

Książka ta jest ze wszechmiar ciekawa. Można ją ze względu na te właśnie tendencje polityczne uważać jakby za pewnego rodzaju ofertę autorów i stojących za nimi antynordycznych sił społecznych w kierunku obozu rządzącego. Ponieważ politycznie ruch nordyczny skierowany jest na słowiański Wschód, przeto autorzy „Vinety" pokazują, że można do sprawy penetracji wschodniej podchodzić bez doktryny nordycznej. Co więcej, w literaturze kierunku niemiecko - rasowego jest sporo miejsc, wskazujących na niebezpieczeństwo, jakie niesie ze sobą myśl nordyczna dla Niemiec.

Obok książek wyżej wymienionych, nowy ruch rasowy zaczął przeprowadzać w ostatnich dwu latach dość szeroko zakrojoną propagandę publicystyczną, nietylko w prasie opozycyjnej, ale także w niektórych organach narodowo - socjalistycznych. Agitacja ogarnęła także niektóre koła partji, korzystając zapewne z tego faktu, że Merkenschlager jest starym hitlerowcem.

Niepopularność myśli „rasy niemieckiej" w sferach rządowych.

Jednakże koła nordyczne nie zasypiały gruszek w popiele. Zaczęto systematyczną akcję przeciwko grupie propagującej doktrynę „rasy niemieckiej". Na czele tej akcji stało czasopismo nordyczne „Rasse", ukazujące się w Lipsku. Skutek akcji niedługo kazał na siebie czekać. Z początkiem tego roku zakazano w Niemczech książki Merkenschlagera i Sallera „Vineta" oraz Sallerowi ma się odebrać prawo wykładania na uniwersytecie. Jako powód tych zarządzeń urząd rasowo - polityczny podał przedewszystkiem ten fakt, że „idea rasowa jest dla socjalizmu narodowego ważnym i decydującym składnikiem jego światopoglądu".

Wobec tego żaden uczony, wedle tego oświadczenia, nie może pod pokrywką naukowych teoryj przeprowadzać przeciwpropagandy. Sallerowi zarzuca przytem urząd rasy, że tworzy on rasy kapitalistów i uciemiężonych i wogóle rasy społeczne.

Redakcja czasopisma „Rasse", zdając w trzecim zeszycie bieżącego roku sprawę z upadku Sallera w artykule „Der Fall Saller" wysuwa przypuszczenie, że Merkenschlager jest związany z Ottonem Strasserem oraz Żydami. Jak z tego i szeregu pogróżek widać, cała sprawa jest raczej przytłumiona, aniżeli zlikwidowana.

Karol Stojanowski, (Toruń)

Polski Dom Wypoczynkowy k\Warny

St. Constantin (Bułgarja) w lipcu 1935

Gdy pierwsza część mych notatek pod powyższym tytułem ukazała się w dodatku niedzielnym z dnia 4. VIII. b. r. — pośpieszam teraz podać do wiadomości Szanownych Czytelników, dalszą część tych notatek z podróży mej nad Czarne morze, — jakoże treść tychże, obecnie, w sezonie wyjazdów wakacyjnych na południe, — może wielu zainteresować i im się przydać, jako aktualne i potrzebne wskazówki i informacje.

Jednym z ważnych momentów każdej podróży dłuższej, jest dokonanie jej w warunkach możliwie jak najwygodniejszych, oraz w czasie i trasą jak najkrótszą. Podróże bowiem koleją żelazną przesiębrane — choćby w warunkach jak najwięcej przyjemnych — nużą, wyczerpują prędko każdego, a cóż dopiero wśród piekielnego skwaru krajów przypołudniowych i urządzeń kolejowych jeszcze tak prymitywnych, jakie istnieją obecnie w Bułgarji, zwłaszcza na szlakach pobocznych. To też podróż do Warny z Bukaresztu trasą na Giurgiu-port — Ruszczuk, jest prawdziwą torturą; przestrzeń tę — wynoszącą zaledwie około 250 klm, — przebywa się (wliczając w to czas potrzebny na przejazd Dunaju promowym statkiem) — w nieprawdopodobnie długim okresie czasu 14 godzin. Prawie pół-żywi z kanikuły i pragnienia — przebywaliśmy tę trasę tam i z powrotem. Tymczasem w sposób bardzo wygodny, przyjemny i o połowę krótszy, — można odbyć tę podróż do Warny, jadąc ze Lwowa i omijając Bukareszt — wprost przez Bureu do Constanzy w Rumunji, a stąd statkiem w ciągu najwyżej 5 godzin spokojnem morzem do Warny.

Rzeczą więc było centrali warszawskiej „Orbisu" w drodze konferencji międzynarodowych biur podróży, — wyżwskazaną trasę ustalić i prowadzić wycieczkę swoją do Warny tą krótszą drogą, a nie skazywać wycieczkowiczów na znoszenie wprost tantalowych tortur.

Jak bardzo szwankowały imprezy, urządzane przez "Orbis" bieżącego lata, niech służą za przykład liczne zażalenia wielkiej wycieczki nauczycielskiej, która wyruszyła z kraju do Warny w połowie lipca b. r. via Wiedeń i Dunajem przez Budapeszt do Ruszczuku. Tych wycieczkowiczów załadowano w Budapeszcie na statek, pozbawiony dostatecznej ilości kabin, a nawet zwykłych leżaków, tak, że znaczna część podróżnych, w warunkach jak najfatalniejszych, odbyła tę długą trasę podróży Dunajem w ciągu 2½ dób pełnych. A naprawdę — aż wstyd nam było, Polakom, widzieć i słyszeć, oraz porównywać, wśród jakich miłych i przyjemnych, a zwłaszcza tanich warunków podróży, odbywają takie same zbiorowe podróże do Warny: Niemcy, Węgrzy i Czesi. — Tak to u nas utykają, niestety, na wielu punktach, organizacje, przedsiębiorstwa, imprezy „nasze".

Przechodząc do innego tematu, a mając na uwadze, że intencją ogłoszenia drukiem mych notatek w prasie krajowej, jest tylko cel informacyjny, wypada mi nadmienić kilka słów o sposobach odżywiania się sfery lepiej sytuowanej w Bułgarji. Nas, Polaków, przyzwyczajonych do naszej smacznej kuchni i przyrządzania potraw z użyciem masła, a choćby słoniny, lub smalcu, — spotyka w Bułgarji przykrość pewna — kulinarna. Oto w restauracjach, pensjonatach i hotelach, wszędzie kucharki, czy kucharze, używają wyłącznie oleju ze ziarn słoneczników wyciskanego, a więc dla naszego podniebienia wprost nieznośnego; ale żeby przynajmniej Bułgarzy choć oliwy (z nasion drzew oliwkowych) używali do kuchni, gdzietam! Raczej z trudnością masła kiepskiego gdzieś wydostaną i użyją, jak dobrej nicejskiej oliwy, której tu nie sprowadzają.

Niechże więc pamiętają o tem nasi letnicy-smakosze i wybredni grymaśnicy, że muszą do niewybrednej kuchni bułgarskiej się przyzwyczaić i nauczyć jadać prawie wszystkie potrawy mięsne, mocno papryką i korzeniami zaprawione, a sosami hojnie podlane.

Za to goście, przybyli tu do Warny, użyją sobie już w lipcu, a zwłaszcza w drugiej połowie sierpnia na owocach południowych i jarzynach, jak bakłarżany, karczochy, kapaczki, tykwy i dynie, słodkie papryki, przewyborne gatunki kukurydzy, pomidory, melony i kawony, a wreszcie na winogronach, których do obiadu dodaje się w ilościach najmniej 1 klg. jako bezpłatny dodatek.

Dlatego też radzę usilnie wszystkim chętnym do wyjazdów do Warny, wyjeżdżać tam dopiero w sierpniu, gdy natężenie upałów i skwarów minie, a woda w morzu zatrzyma stałe temperaturę swą 23—26 st. C., gdy noce przyniosą orzeźwiający chłód, którego nieraz w lipcu nawet nocami zaznać nie można i gdy wreszcie obrodzą i dojrzeją winnice. Przeprowadzić wtedy można tanio kurację winogronową, jedną z najlepszych kuracyj leczniczych, skuteczną na złą przemianę materji, a odnowienie organizmu ludzkiego powodującą.

Również gorąco zalecam matkom polskim zabierać i przyjeżdżać tu z dziećmi niedokrwistemi, z brakiem apetytu, wycieńczonemi po przebytych chorobach lub zmęczonemi całoroczną pracą w szkołach. Kochając dziatwę gorąco, obserwowałem, jak dzieciaki wprost w oczach zmieniały się na korzyść, wracały tu do pełni zdrowia i nabierały apetytu, rumieńców i pięknej opalenizny — pod wpływem słońca,

wody, powietrza morskiego, ciągłego ruchu, owoców i jarzyn tutejszych.

To też Bułgarzy masowo wysyłają tu swe kolonje letnie młodzieży dorastającej obojga płci. I podziwiałem ze zdumieniem i dozą pewnej zazdrości, z jaką wprost matczyną czułością i starannością dzieci te w tych kolonjach od rana do nocy przez nauczycieli i nauczycielki bułgarskie są pielęgnowane i prowadzone. Oprócz doskonałego umieszczenia i pożywienia (np. widziałem całe kadzie kompotów z z moreli i brzoskwiń, kukurydzy gotowanej i pieczonej, całe góry melonów i kawonów) — dostają dzieciaki ubranka letnie, bardzo gustownie i ładnie skrojone i uszyte. Wszędzie oko nauczycieli czuwa nad tą młodzieżą nawet w czasie rekreacji lub kąpieli w morzu. Choć brzeg morski jest płytki i ciągnie się na wiele metrów w głąb morza, nie wolno było dzieciom posunąć się dalej po za linję wytyczoną w morzu przez nauczycieli, którzy tam, stojąc, czuwali i uważali na kąpiące się dzieciaki. Dziatwa bułgarska, żeby nam Polakom, się przypodobać i zrobić nam uciechę, nauczyła się śpiewać nasz hymn narodowy i inne pieśni polskie i często maszerując szosą przed naszym Domem polskim, popisywali się temi śpiewami, otrzymując od nas w podziękę rzęsiste brawa i oklaski.

Bułgarzy-lekarze — znając dobrze cudowny wpływ działania promieni słonecznych, oraz morskiego powietrza nad piaszczystym brzegiem, urządzili już od lat kilku na krańcu obszernej zatoki w St. Constantinie w miejscu osłoniętem od wiatrów północnych, wśród cienistego ogrodu i flory krajów południowych, Sanatorjum państwowe dla dzieci, cierpiących na gruźlicę kości. Tam chore, biedne te dzieciaki spędzają wesoło cały dzień na świeżem powietrzu, a nawet śpią w nocy w sypialniach, urządzonych także pod gołem niebem lub odkrytych werandach. — Zwiedziłem ten zakład i lekarze, oraz lekarki z dumą i widoczną satysfakcją pokazywali mi podleczone już dzieci, osiągając w okresach kilkomiesięcznych rezultaty rekonwalescencji wprost znakomite.

Reasumując treść mych notatek z podróży i pobytu mego w lipcu b. r. w St. Constantinie, mam wrażenie, że podałem garść aktualnych i pożytecznych informacyj tym czytelnikom, którzy interesują się sprawami turystyki, którzy jeszcze w b. r. zamierzają wyjechać na południe lub planują odbycie takiej podróży w przyszłym roku, a wahają się w wyborze miejsca pobytu. Wszystkim tym, gorąco i szczerze zalecam wyjazd do Warny!

J. T.

Pierwsza poetka polska

Anna Stanisławska *)

Nakładem Akademji Umiejętności wyszła ostatnio bardzo ciekawa książka, mianowicie poemat Anny Stanisławskiej, podkomorzyny lubelskiej, która zasługuje na miano pierwszej poetki polskiej. Utwór, napisany w roku 1685 nosi — jak zwykle wówczas — obszerny tytuł: *Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty przez żałobne treny*. Wydanie opracowała Ida Kotowa, żona znanego historyka kultury, a niegdyś uczenica prof. Bruchnalskiego. Książka wyszła jako Nr. 85 Bibljoteki Pisarzów Polskich (Kraków 1935).

Już tytuł poematu Stanisławskiej uderza nas świeżością: „całe życie jednej sieroty", to jakby dzisiejsza kobieta, spowiadająca się ze swych przeżyć. Na myśl przychodzi tytuł powieści Boguszewskiej *Całe życie Sabiny*.

Stanisławska była wyjątkowo nieszczęśliwą, ale też wyjątkowo wybitną damą polską. P. Kotowa poświęciła jej w zeszłym roku niezmiernie interesujące studjum pt. *Anna Stanisławska, pierwsza autorka polska*, (Pamiętnik literacki 1934).

Coprawda tytuł jest niezupełnie ścisły, gdyż przed Stanisławską próbowały już kobiety polskie parać się piórem, np. Katarzyna Siemiotkowska, niemniej na oryginalną twórczość zdobyła się rzeczywiście dopiero autorka *Transakcji*.

Stanisławska była trzykrotnie zamężną, *primo voto* Warszycka, *secundo* Oleśnicka, *tertio* Zbąska. Znakomita arystokratka, nieszczęśliwa, lecz dzielna i energiczna kobieta, okazuje się pisarką ponad miarę Polek ówczesnych. Rękopis *Transakcji*, znajdujący się obecnie w Bibljotece Narodowej w Warszawie, był już dawniej znany; odkrył go prof. A. Brückner w Bibljotece Publicznej w Petersburgu, ale dopiero dzięki rozprawce p. Kotowej i edycji poematu możemy sobie w pełni zdać sprawę z jego wartości.

W *Transakcji całego życia* uderza przedewszystkiem szczerość autorki. Przez tę właśnie szczerość poemat jest bardzo ciekawy psychologicznie. Stanisławska bowiem przechodzi duże przemiany: od biernego, zahukanego dziewczęcia pełni świadomości swych praw, a stąd do rezygnacji — pod wpływem klęsk życiowych i do poważnych namysłów nad sensem własnych nieszczęść. Treścią wspomnień autorki są jej kolejne małżeństwa i rozmaite przesłanki psychologiczne, na których się one opierały. Stanisławska nie pisała bezpośrednio pod wpływem wydarzeń, lecz po wielu latach jej rozpamiętywania przybrały postać pamiętnika.

Matka odumarła ją w dzieciństwie. Pierwszego, narzuconego sobie męża poetka nie cierpiała i gardziła nim jako tchórzem i brzydalem. Drugi imponował jej pięknością i ogładą, ale po jego stracie nie czuła się złamana. Po raz trzeci wyszła zamąż, uporządkowawszy wprzód swoje sprawy majątkowe w sądach i zajazdach. P. Kotowa podkreśla silnie niezależny charakter Stanisławskiej: „Przy całej kobiecej naturze i kobiecym wdzięku, posiada rysy skrajnej, jakbyśmy dziś powiedzieli, emancypantki. Tyle w niej energji i praktycznej śmiałości. To nie jest słaba kobieta, szukająca w małżeństwie podpory i obrony przed trudnościami życia".

Transakcja całego życia jest dziełem samodzielnem, pełnem inwencji i prawdy, ale nie posiada ona walorów artystycznych. Autorka nie była obdarzona talentem poetyckim, jakkolwiek umiała narysować wiele charakterystycznych obrazków rodzajowych, przed stawiających doskonale życie epoki. Mimo rym i rytm, utwór robi wrażenie prozy. Gdzieniegdzie tylko zdarzają się mocniejsze zwroty uczuciowe, np.:

Powróć jeszcze, kędy spięte
Żalem serce zostawiłeś
A tęsknicę nabawiłeś...

Poetka umie znaleźć wyraz dla swych przeżyć, dla nadziei, wahań i smutków. Oto jak maluje niespokojne oczekiwanie na powrót trzeciego męża z pod Wiednia:

Jakiem dni wonczas miała,
Codzień we łzach opływała,
Gdym smutną twarz obaczyła.
Nieszczęście sobie wróżyła.
Wesołość niemiła była;
Sekretna mowa raniła.
Snu ledwo na oczach miała,
Smaku w potrawach nie znała.
Rezydencja niemiła,
Gdziem się kolwiek obróciła.
Lubom w pole wyjechała,
Z myślistwem ucieszyć chciała,
Bardziej żalu przyczynili,
Kiedy za zwierzem gonili:
Głosy się odmienne zdały,
Jakby mi żal wróżyć miały.

Stanisławskiej obca jest wszelka kunsztowność i piękno; urok *Transakcji* płynie z jej głębokiego smutku, ze swobody i realizmu, z prawdy niezakłamanej żadną konwencją czy szablonem. Jako pierwszy świecki utwór pióra kobiecego i jako pierwsza wierszowana autobiografja, zupełnie osobista, *Transakcja* ma niepoślednie znaczenie w literaturze polskiej. Subtelna psychoanaliza przy prymitywizmie ekspresji, plastyczne charakteryzowanie postaci i ruchliwe sceny obyczajowe — oto literackie, choć nie estetyczne, wartości poematu.

Stanisławska pisała z celem moralnym, aby ukazać niestałość szczęścia doczesnego, jednakże pesymizm jej nie jest zbytnio budujący. Autorka kończy swe treny przejmującem wyznaniem: „Teraz nie żyję, lecz jakbym umarła, bom jak pociechy, tak smutki zawarła: w zimnem grobowcu one już złożyła, ani się cieszyć, ni będę smuciła". Tak posępnie nie przemawiała żadna inna pisarka polska, aż do czasów Kazimiery Iłłakowiczówny.

Transakcja całego życia jednej sieroty zawiera około sześciu tysięcy wierszy ośmiozgłoskowych, podzielonych nieudolnie na strofy, w których często sens się rozpływa. Na czele idzie wiersz Do czytelnika, zaczynający się od słów:

Nie dziwuj się, żem taki tytuł książce dała,
żem ją przez treny opisować chciała,
Bo życie ludzkie jednem trenem sądzę;
kto czytasz, wybacz, jeżeli pobłądzę.

Następuje 77 Trenów, składających się z 745 strof ośmiowierszowych. Pro zaiczne uwagi, robione na marginesie, ujmują zwięźle treść. Na zakończenie znowu wiersz Do czytelnika, tchnący melancholją, jak cały poemat.

Edytorka dostosowała tekst *Transakcji* do wymagań akademickiej Bibljoteki Pisarzów Polskich. Zachowując właściwości języka Stanisławskiej, p. Kotowa nie powtarza jednak drobnych cech gwarowych, których autorka nie przestrzegała konsekwentnie; pisownię upraszcza i przystosowuje do zasad dzisiejszych, oczywiste błędy pisowni poprawia. Na końcu znajdujemy objaśnienia rzeczowe. — Wydanie zdobi reprodukcja portretu Stanisławskiej, odkrytego przez ks. dr. L. Zalewskiego, na plebanji w Dysie koło Lublina. Poza tem zreprodukowano autografy poetki, list i kartę z *Transakcji*.

Bogate zasoby literatury staropolskiej, coraz to nowe dzieła i nowe horyzonty przed nami odsłaniają. Po wydaniu *Oblężenia Jasnej Góry* przez J. Czubka, śląskiej *Officina Ferraria* Rozdzieńskiego przez R. Pollaka — poemat Stanisławskiej jest już trzecią w ostatnich latach pozycją o wybitnem znaczeniu. Wszystkie wymienione dzieła pochodzą z wieku XVII, który pozostał dotąd skarbnicą niewyczerpanych odkryć i niespodzianek literackich.

Simplex

1) *Daty urodzenia i śmierci nie są dokładnie znane. Stanisławska przyszła na świat między r. 1651 a 1654, zmarła między październikiem 1700 a marcem 1701 roku.*

Cygara, papierosy i tytoń

Statystyka mówi, że dzienna konsumcja papierosów na całej kuli ziemskiej wyraża się olbrzymią cyfrą 275 miljonów sztuk.

Papierosy odnoszą zdecydowane zwycięstwo nad cygarami, — co daje się zaobserwować zwłaszcza z czasów wielkiej wojny.

Przed stu laty jeszcze było inaczej! Cygaro zdobyło w tryumfalnym pochodzie cały świat, — a moda ta miała swój początek nad Sekwaną. Pierwsze cygara pojawiły się w Paryżu w roku 1814, — a cena ich była stosunkowo bardzo wysoką: pół franka sztuka. Z miejsca też wyrugowały cygara popularną krótką fajeczkę, nazywaną „brule - guele".

Ówczesny „arbiter elegantiae", Roger de Beauvoir, zadekretował bezapelacyjnie, że

„cygaro jest najpiękniejszą ozdobą dandysa, jest tą pieczęcią, po której rozpoznaje się prawdziwego eleganta..."

Moda przyjęła się szybko i przetrwała wszystkie przewroty polityczne.

Najlepsze i najszlachetniejsze tytonie hoduje się na Kubie. Słynie z nich zwłaszcza jeden gatunek, zwany *Vuelta Abajo*. Na całej wyspie istnieje około 8.500 plantacyj tytoniowych, których zbiór szacowany był przed wojną na około miljon złotych rocznie.

O aromatyczności i smaku tytoniu decyduje zawartość kwasów cytrynowego i jabłkowego, lotnych olejków aromatycznych i nikotyny.

Przyjmując roczną produkcję tytoniu na całej kuli ziemskiej na 740 miljonów kilogramów, a zawartość nikotyny tylko na 2 procent, — dochodzimy do olbrzymiej cyfry 14.8 miljonów kg. nikotyny, uzyskiwanej w ciągu roku.

Z ilości tej z pewnością najmniej 2/3 zostaje zniszczone i usunięte z tytoniu podczas fabrykacji, — zawsze jednak pozostaje parę miljonów kg. nikotyny, wchłanianej z dymem cygara czy papierosa przez palaczy.

Na szczęście, organizm ludzki umie bardzo szybko przyzwyczaić się do tej trucizny. Pamiętać się jednak powinno o jednem: aby palić możliwie pomału. Wedle badań lekarskich bowiem przy powolnem paleniu dym zawiera zaledwie 1—4 procent nikotyny, podczas gdy przy paleniu forsownem, szybkiem, procent nikotyny w dymie dochodzi od 30 do 50 procent.

I palić powinno się tytoń możliwie suchy.

Migawki z wielkich miast

RZYM.

Dojeżdża się do Rzymu nieco podobnie jak do Warszawy: obydwie stolice — jedna z najstarszych i jedna z najmłodszych — leżą jakby na pustyni. Nędzna, pożółkła, spalona słońcem Kampanja rzymska, przypomina piachy mazowieckie; tu i tam brak świeżej zieleni roślin, tu i tam brak życia wygnanego przez nudę pustynną.

Ale już u wstępu Rzym przemawia potęgą historji: od morza biegną do wiecznego miasta długie, monotonne szkielety akwaduktów. Ich szlachetne łuki i czerwony koloryt, to dwa zasadnicze elementy powtarzające się w architekturze Rzymu starożytnego, który tworzy pierwszą warstwę dzisiejszej stolicy papiestwa i Włoch królewskich. Oglądane pod zachód słońca ruiny pałacu Cezarów na Palatynie, Kolosseum i inne cuda świata antycznego wywołują niezapomniany efekt smukłych arkad i rumianej cegły, po której gdzieniegdzie pną się bluszcze.

Drugą warstwą miasta jest Rzym papieski, odcinający się od czerwieni ruin starożytnych białą smugą marmurów lśniących na bazylice Piotrowej, na pałacach watykańskich i na willach znakomitych patrycjuszy i nepotów. Rozmach i bogactwo Renesansu święci triumfy w kolosalnych rozmiarach bazyliki św. Piotra symbolizującej ziemską moc Kościoła. Piękno monumentalności i harmonji przejmuje do głębi w pałacu Farnese i na Kapitolu.

Rzym królewski z ostatnich kilkudziesięciu lat nie stworzył nowych czarów kamiennych. Konny pomnik Wiktora Emanuela, tzw. *Cavallo d'oro*, błyszczący złoceniami i jasnością marmurów jest raczej brzydki w swym ciężkim ogromie i przepychu. Dopiero epoka faszystowska czyli „trzeci Rzym" (Terza Roma) nawiązuje do piękna dawnych stuleci, odsłaniając stare, zabudowane lichemi czynszówkami place i pałace i wznosząc nowe dzieła, jak Forum Mussoliniego.

Przed zwiedzającymi Rzym otwierają się co krok wspaniałe perspektywy siedmiu pagórków, na których rozsiadło się wieczne miasto. Główne place rzymskie piętrzą się ku górze terenem i architekturą. Z Placu Weneckiego wystrzela w górę *Cavallo d'oro* i Kapitol. Z Placu Hiszpańskiego wybiegają olbrzymie schody, w które mistrz Bernini ujął pagórek z kościołem Trinità dei Monti. Plac Ludowy (Piazza del Popolo) uchodzi we wzniesienie parku na Monte Pincio.

Połączone ogrody Pincio i Borghese są najpiękniejszym chyba parkiem świata, w którym grupy drzew oleandrów, migdałów, pinij, cyprysów i wiecznie zielonych dębów tworzą prze pyszną całość z willami Borghese i Medici, z kopułami świątyń i pałaców widnych z belwederu, skąd tysiące ludzi przypatruje się codziennie miastu i światu.

Mam jeszcze w oczach Rzym przepołowiony Tybrem, obrośnięty bluszczem, opasany błękitem glicynij i gronami złocistej mimozy.

PARYŻ

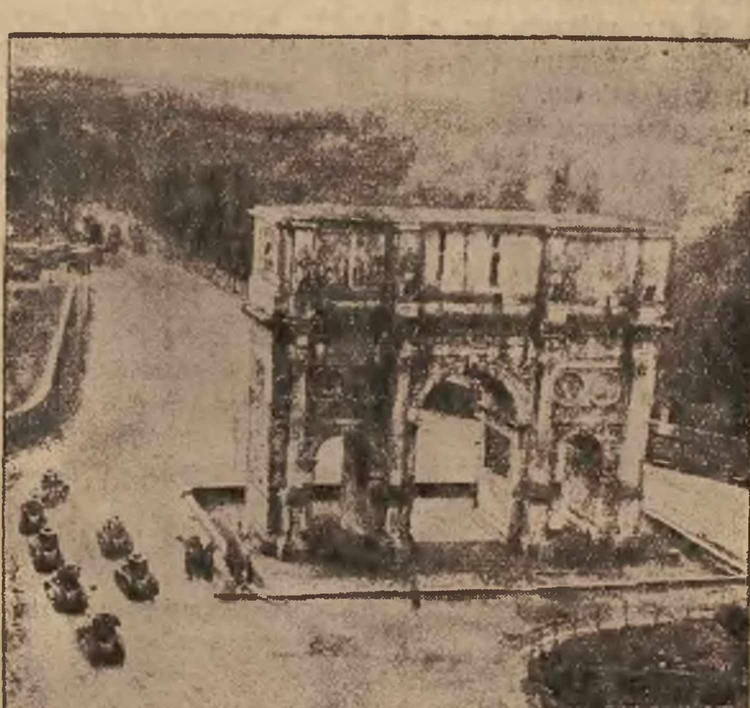
Wygląd zewnętrzny poszczególnych okręgów Paryża jest bardzo rozmaity. Gdy na wyspie św. Ludwika i w Quartier Latin przeważają stare, zniszczone domy i wąskie ulice to po prawym brzegu Sekwany rozpierają się wspaniałe budowle, wielomorgowe place i nowoczesne szerokie bulwary. Aż dziw że zdobyto się na heroizm wstrzemięźliwości i nie zabudowano tych wielkich wolnych przestrzeni w środku miasta.



Niknący Paryż: Najstarsza w stolicy ulica Wenecka, która ma ulec przebudowaniu.

Sekwana płynie skuta, jak więzień, w szarzejące długie mury bulwarów, obramowana drzewami, które zdają się trzymać wieczystą straż. Nocą miljony świateł odbija się w rzece migocącej różnokolorowo. Na północnym brzegu Sekwany ciągnie się oryginalna panorama wieków historji francuskiej. W prostej linji następują po sobie kolejno, jakby czas wyznaczył zgóry każdej epoce właściwe miejsce: Luwr, ogrody tuileryjskie, Plac Zgody, pamiętający ścięcie Ludwika XVI, a dalej Pola Elizejskie zakończone Łukiem Napoleońskim, pod którym dziś spoczywa glorja Nieznanego Żołnierza.

W Paryżu jest parę miast i parę światów. Porządek i jakiś dobrowolny system panuje w rozmieszczeniu i w zajęciach ludności, która uczy się i pracuje naukowo w Quartier Latin, maluje i rzeźbi na Montparnasee, spaceruje od Tuilerjów do Lasku Bulońskiego, bawi się na Montmartre a modli się w St. Sulpice, twierdzy katolicyzmu i w arystokratycznej katedrze St Germain des Près. Jednym z uroków Paryża są ładne rzeczy — spotykane przy byle okoliczności. Oto np. latarnie uliczne. Dzięki najrozmaitszym kształtom, rozmiarom i ozdobom są one trwałą dekoracją miasta. Jedne wysokie, strzeliste, inne o grubszych łodygach, niskie, masywne, tkwią w chodnikach rozparte na szerokich podstawach. Na balustradach mostów nad Sekwaną są krótkie, mocne jak pniaki; wzdłuż obu skrzydeł nowszej części Luwru stoją gęste szpalery smukłych latarń, które zdają się oczekiwać — niby dworzanie — zjawienia majestatu. Na Placu Zgody wyrasta poprostu las latarniany od szczupłych trzcin do wieloramiennych słupów, potężnych jak dęby. Wieczorem światło zalewa cały Plac i płynie ogromną rzeką przez Pola Elizejskie aż hen, do stóp majaczącego w dali Łuku Zwycięstwa.



Słynny łuk Tytusa w Rzymie.

MONACHJUM

Nigdzie niema tak pięknej kolekcji fałszywych antyków architektonicznych, jak w Monachjum. Imitacje stylów i poszczególnych pomników budownictwa greckiego, rzymskiego i włoskiego przytłaczają wprost stolicę Bawarji. Wittelsbachowie, zwłaszcza Ludwik I, założyciel współczesnego Monachjum, wydali mnóstwo pieniędzy na ozdobienie swej siedziby tylko zabrakło im i ich pomocnikom inwencji i oryginalności. Przejeżdżając szerokie, czyściutkie ulice miasta co chwila natrafia się na budowle skopiowane ze świątyń i propylejów ateńskich lub z bazylik włoskich. Siegestor jest przeróbką rzymskiego łuku Tytusa, a Residenzpalast to liche naśladownictwo Palazzo Pitti w Florencji; skopiowano także sławną florencką Loggia dei Lanzi.

Budownictwo starożytne i renesansowe wpłynęło na charakter wszystkich miast europejskich, ale nigdzie niewolnicze naśladowanie nie wycisnęło tak dominującego piętna, jak w Monachjum. Nie może się to naprawdę podobać, każdy woli maleńkie i obdrapane, ale autentyczne w swej architekturze miasteczko włoskie, niż błyszczące, zamożne imitacje monachijskie. Również pseudogotyki jak np. ratusz, uderzają bogactwem a nie smakiem artystycznym. Zamiłowanie do „glanzu" wzięło górę nad głębszem poczuciem piękna, to też niemal wszystkie prawdziwe zabytki monachijskie odświeżono tak dokładnie, że trudno się w nich dopatrzyć dawnej postaci. Korzystnie odbija od pokostu nowizny surowa średniowieczna Sendlingertor.

O uroku Monachjum nie stanowi jego architektura. Miasto nowożytne, doskonale i celowo rozbudowane, pełne dalekich perspektyw, jakby wzorowanych na bulwarach i *avenues* paryskich, przystrojone ogrodami, wśród których szczególnie miłe wrażenie robią t. zw. Maximiliansanlagen, położone nad „zieloną" Izarą. Z rzeźb monumentalnych można pominąć milczeniem banalne pomniki królów bawarskich (jeden bardzo poprawny Thorwaldsena); prawdziwie artystyczna jest natomiast fontanna na Lenbachplatzu, dzieło znanego rzeźbiarza i teoretyka sztuki, Adolfa Hildebranda, która przedstawia, zapomocą symbolicznych figur, potęgę wody — niszczącą i budującą.

NORYMBERGA

Najpiękniejszem miastem Niemiec jest Norymberga. Oryginalna architektura germańskiego gotyku nadaje ojczyźnie Dürera, Adama Krafta, Witą Stwoszai Hansa Sachsa, swoistego charakteru, który nie uległ zniszczeniu pomimo rozrostu nowoczesnego przemysłu. Zwłaszcza średniowieczne mury miejskie, baszty i szeroka fosa, otaczające stare miasto, tworzą jedyną w swoim rodzaju ozdobę Norymbergi; wspaniały widok otwiera się od murów ku górze, uwieńczonej zamkiem pamiętającym Fryderyka Barbarossę.

Osobliwem znamieniem budownictwa norymberskiego są niezmiernie wysokie spadziste dachy, częstokroć wyższe niż dom, który kryją. Stary rynek, z cenną gotycką studnią, należy do najładniejszych placów miejskich w Europie.

Rzeka Pegnitz przecina miasto, które schodzi w nią bezpośrednio tak, jak pałace weneckie schodzą w kanały płynące wśród lagun. Dzielnice położone nad Pegnicą nazywają i chętnie „Klein - Venedig".

W Norymberdze widać historję, sztukę i tradycję germańską.

Mieczysław P-ski